

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24,  
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX

Wilno, Niedziela 2 lutego 1936 roku

Nr. 32

**S. P.**  
**Piotr Kulesza**  
CZŁONEK AKCJI KATOLICKIEJ ORAZ T-WA ŚW. WINCENTEGO a PAULO,  
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł  
dn. 1 lutego 1936 r., w wieku lat 74.  
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Mahometańskiej 3, nastąpi dziś,  
2 lutego, o godz. 18 m. 30 do kościoła Św. Jakóba.  
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dn. 3 lutego,  
o godz. 9 m. 30.  
Odprowadzenie zwłok tegoż dnia o godz. 4 m. 30 na cmentarz Św. Piotra  
i Pawła, gdzie nastąpi pogrzeb w grobach rodzinnych.  
O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku  
SIOSTRA, BRAT I RODZINA.

**S. P.**  
**Druh PIOTR KULESZA**  
ZASŁUŻONY CZŁONEK ZARZĄDU T-WA „SOKÓŁ” W WILNIE,  
opatrzony Ś.Ś. Sakramentami, zmarł w dniu 1 lutego 1936 r., w wieku lat 75.  
Eksportacja zwłok z domu żałoby, Mahometańska 3, do kościoła Św. Ja-  
kóba odbędzie się w niedzielę, 2 lutego b. r. o godz. 18 m. 30.  
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 3 lutego r. b., o godz. 9  
m. 30 w tymże kościele.  
Pogrzeb tegoż dnia o godz. 16 m. 30 na cmentarz Ś.Ś. Piotra i Pawła.  
O czym powiadamia  
ZARZĄD T-WA GIMN. „SOKÓŁ” W WILNIE.

**WŁODZIMIERZ PIKIEL**  
WILNO, WIELKA, 7. TEL. 11-55.  
**BIAŁY TYDZIEŃ**  
TOWARÓW BAWELNIANYCH I LNIANYCH  
NANSUKI, MADAPOLAMY, PŁOTNA BIELIŹNIANE  
I POŚCIELOWE.—OBRUSY, SERWETY, KAPY, FIRANKI  
I INNE  
WYROBY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK  
**SUKNA — FUTRA — BŁAWAT**  
PROS MY PORÓWNAĆ NASZE WYJĄTKOWE CENY!!!

**Rozrachunki z Niemcami i sprawy Banku  
Polskiego**  
Z Warszawy donoszą, że w tam-  
tejszych kołach politycznych duże  
wrażenie wywołała wczorajsza mo-  
wa b. ministra Miedzińskiego o nie-  
płaceniu przez Niemcy należności  
naszych za tranzyt przez Pomorze.  
Zwracają uwagę, że w drugą roczni-  
cę zawarcia paktu polsko-niemiec-  
kiego ton przemówienia p. Miedziń-  
skiego był dla Niemiec mocno nie-  
przychylny.  
Nadto wielkie wrażenie w ko-  
łach gospodarczych oraz politycz-  
nych wywołuje obecnie sprawa  
zgromadzenia akcjonariuszów Ban-  
ku Polskiego a zwłaszcza zapowiedź  
zmiany niektórych artykułów statu-  
tu banku, która to zmiana będzie  
później przedmiotem rozprawy sej-  
mowej.  
Rada Banku Polskiego dążyć bę-  
dzie do usamodzielnienia tej insty-  
tucji i zupełnego wyodrębnienia jej z  
pod wpływu minist. skarbu a nawet  
do zniesienia stanowiska komisarza  
rządu przy banku. Według krzą-  
jących pogłosek takiej pełni władzy  
domaga się obecny komisarz rządu  
wiceminister pułk. Koc. Nazwisko  
jego jest często wymieniane na tle  
zapowiedzi ustąpienia prezesa Ban-  
ku Polskiego p. Wróblewskiego.

**Komunikat Stronnictwa Narodowego**  
Dzisiaj, 2-go lutego, o godz. 12.45, w sali Stronnictwa Narodowego,  
przy ul. Mostowej 1, odbędzie się  
**Zgromadzenie Publiczne**  
na którym  
**P. KAROL WIERCZAK**  
Wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie  
mówić będzie  
**o sytuacji politycznej**  
Wobec spodziewanego dużego udziału publiczności, krzesła numerowane  
zarezerwować można dzisiaj tylko od godz. 9 do 11-ej.  
O godz. 6-ej odbędzie się w lokalu Stronnictwa posiedzenie Sekcji  
samorządowej Stronnictwa, z udziałem i referatem p. Wierczaka.

**Imieniny P. Prezydenta  
Rzeczypospolitej**  
WARSZAWA (Pat). Wczoraj cała  
Polska uroczystie obchodziła imieni-  
ny Pana Prezydenta Rzeczypospoli-  
tej prof. Ignacego Mościckiego.  
We wszystkich szkołach po na-  
bożeństwach w kościołach i świątyni-  
ach wszystkich wyznań odbyły się  
uroczyste akademie.  
Wydział oświaty i kultury Zar-  
ządu Miejskiego m. st. Warszawy,  
współ z dyrekcją Filharmonji war-  
szawskiej, urządził o godz. 12.30 kon-  
cert-akademię w sali Filharmonji  
warszawskiej, ku uczczeniu imienin  
Pana Prezydenta R. P.

Przy słabym trawieniu, małokrwistości,  
wychudnięciu, blednicy, chorobach grucz-  
łów, wysypkach skórnych i czryrkach natu-  
ralna woda gorzka Franciszka-Józefa re-  
guluje tak ważne działanie kiszki.

**Żałoba w Anglii**  
LONDYN (Pat). Król Edward 8-my  
ogłosił, że nie życzy sobie, aby ża-  
łoba narodowa z racji zgonu króla  
nie była stosowana zbyt rygorysty-  
cznie. Król Edward 8-my uważa,  
że oficjalne przyjęcia rządowe oraz  
przyjęcia o charakterze dobroczyn-  
nym lub propagowania handlu i sztuki  
powinny się w okresie żałoby bez  
przeszkód odbywać. Noszenie stroju  
żałobnego poza dworem w okresie 6  
miesięcy pełnej żałoby, król pozos-  
tawia indywidualnym uznaniem.

**NARESZCIE  
BIAŁY  
TYDZIEŃ**  
WIĘC DUŻO OKAZYJ:  
KOSZULA DZIENNA damska z ma-  
dapol. biała i kolor, haft. 1.60  
KOSZULA NOCNA z madap. przy-  
brana batyst. w kwiatki (norm. 3.50) 3.10  
REFORMY trykotowe kolorowe (norm. 1.50) 1.15  
KOSZULA MĘSKA popielinowa biała, sza-  
ra i krem. z 2 kołnier. 7.40 i 5.25  
KOSZULA MĘSKA nocna z mocnego ma-  
dap. w 2 fasonach 5.25 i 3.70  
KALESONY DŁGIE z mocnej dymki  
„Rayé” 2.85 i 2.20  
KALESONY ładne trykotowe w kol. krem.,  
szarym i niebieskim (norm. 4.50) 3.50  
RĘCZNIK „Frotte”, biały, w kolor. pasy  
37x100 cm. 0.60  
RĘCZNIK WAFLOWY z frendzlą —  
40x135 cm. 0.90  
PŁÓTNO WILEŃSKIE, bardzo mocne, szer.  
80 cm., szt. 17 m. 10.90  
NANSUK BIELIŹNIANY, cienki, b. ładny,  
szer. 90 cm., szt. 17 m. 24.00  
POKROWIEC NA KOLDRĘ z ładnego pół-  
płótka, osztyt koronką lub z mreżką 6.95 i 6.60  
CHUSTECZKI MĘSKIE, obrębione, białe  
z kolorowym szlakiem 6 sztuk 40x40 cm.  
i 36x37 6 sztuk 1.70  
CHUSTECZKI DAMSKIE, białe, z moreż-  
ką 27x26 cm. 6 sztuk 1.00  
TO TYLKO CZĘŚĆ OKAZYJ.  
Bogata dekoracja sklepu.

**bracia JABŁKOWSCY**

## Ciężka sytuacja rolnictwa Debata nad budżetem w Komisji Sejmowej

Wczorajsze całodzienne posie-  
dzenie komisji budżetowej Sejmu  
poświęcono debacie nad budżetem  
Ministerstwa Rolnictwa i Reform  
Rolnych.  
Ciężką sytuację rolnictwa zobra-  
zował referent budżetu poseł Kamiń-  
ski.  
Zwrócił on m. in. uwagę, że  
ogólna wartość wywozu spadła z  
1.150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000  
w 1934 i 1935 r., przywóz zaś arty-  
kułów rolnych zmniejszył się o pra-  
wie 8 proc. Koniecznością jest, zda-  
niem referenta, dalsze poważne o-  
graniczenie przywozu i jaknajgorę-  
sze poparcie krajowej produkcji.  
Co się tyczy odciążenia, to jest  
ono zupełnie niewystarczające.  
Rolnictwo, oświadczył pos. Ka-  
miński, ma prawo do zysku i wyma-  
ga tego zdrowie narodu i państwa.  
Dlatego nie można uznać, aby walka  
z przerostami kartelowymi mogła  
być uznana za zakończoną. Odcinek  
monopoli państwowych wymaga rów-  
nież przesunięć na rzecz rolnictwa.  
Po stwierdzeniu pomyślnych wy-  
ników państwowej gospodarki leśnej,  
referent zwrócił uwagę na niepokojące  
tempo likwidacji lasów prywat-  
nych w Polsce.  
W dalszych wywodach referent  
omówił sprawy melioracyjne i par-  
celacyjne oraz zaznaczył, że koniecz-  
nością jest obniżenie cen ziemi przy  
przymusowym wykupie i sprzedaży  
przez państwo, oraz potaniecie par-  
celacji przez Państwowy Bank Rolny.  
Po referencie zabrał głos Mini-  
ster Rolnictwa i Reform Rolnych,  
Poniatowski, który oświadczył m. in.  
że podtrzymuje ocenę sytuacji rol-  
nictwa, jaką dał w roku ub. Wyjście  
z ciężkiej sytuacji rolnictwa nie mo-  
że być spowodowane jakimś doraź-  
nym posunięciem rządu ani też przy-  
padkowym lub szczęśliwym zbiegiem  
okoliczności wewnętrznych. Jest to  
sytuacja, z której wyjście można  
znaleźć tylko w długotrwałym cięż-  
kim trudzie, podejmowanym przez  
społeczność rolniczą.  
Skolei p. Minister omówił ko-  
rzystne rezultaty jesiennej akcji rzą-  
du w kierunku przesunięcia polityki  
eksportowej na odcinek produkcji  
zwierzęcej.

**35 LOTERIA PAŃSTWOWA**  
GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000 zł. L. sy w znanej  
szczęśliwej kolekturze  
**S. GORZUCHOWSKIEJ** ZAMKO-  
WA 9  
W 34 Loterii padło 10000 zł, na Nr. 30 374 i wiele innych wygranych  
1/4 losu 10 zł, 1/2 20 zł, cały los 40 zł

**PROSZKI  
MICRANO-NEVOSIN**  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE  
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE i t.**  
JAKIŚ OFICJALNYCH PRZESKON SIĘ JAK I KOGUTEM  
PATRZcie JAKIE PROSZKI WAM DAJA  
GÓTA SA JUB NAŚLADOWNICZYMA  
CZYNIELNIE PROSZKI: MICRANO-NEVOSIN i KOGUTEM  
SA TYLKO JEDNE  
I ZAWSZE I WYJUNIKH KOGUTEM  
PROSZKI: MICRANO-NEVOSIN: SA IZEF W TABLETKACH

**Macdonald posłem**  
LONDYN (Pat). W wyborach do  
Izby Gmin od uniwersytetów szkoc-  
kich, wybrany został dużą większo-  
ścią głosów Ramsay Macdonald.

**ZDROWIE PRZEDWszystkiEM!!!**  
Zima od dziś się zaczęła, chroń siebie i najbliższych, wykorzystaj bez namysłu zniżkę cen  
na towary wełniane:  
garnitur narciarski od zł. 8.—  
" ślizgawkowy " " 16.—  
swetry dam. puchowe modne od zł. 10.—  
bluzki wełniane od zł. 8.—  
słafroki puchowe " zł. 8.—  
pończochy, skarpetki i wiele inn. artykułów  
poleca **POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA  
FRANCISZEK FRLICZKA  
WILNO, ZAMKOWA 9 tel. 6-46**

# Między Warszawą a Paryżem

Czy we Francji, gdzie od czasu trzechletniego wladarstwa p. ministra Becka w Pałacu Brühlowskim przy ul. Wierzbowej porwały się bardzo dotkliwie nici rozumienia polityki zagranicznej polskiej, obecne odgłosy wskazują jakąś poprawę tego stanu rzeczy i w jakiej mierze?

Oświadczenia p. ministra spraw zagranicznych Becka, w rozprawach sejmowej komisji 15 i 16 stycznia b. r., dotarły oczywiście w dokładnym brzmieniu do wiadomości zagranicy. Podano z nich co najważniejsze i i czasem dodano objaśnienia. Niektóre odgłosy są uprzejme, a inne wypowiadają powątpiewania i zastrzeżenia.

Wśród znacznej rozpiętości wrażeń i sądów — gdy np. Saint-Brice w „Le Journal” utrzymuje zwykłe swe stanowisko przychylnie oceny, a np. Pierre Bernus w „Le Journal des Debats” nie porzuca postawy nieufnej — najroztropniej będzie wziąć za podstawę uwagi „Le Temps’a” (nr. 27.163) na naczelnym miejscu, służącym stale i codziennie do półurzędowych oświadczeń z francuskiego kierownictwa polityki zagranicznej na Quai d'Orsay.

Zdaniem tego dziennika, przemawiającego w styczności z kołami dyplomacji francuskiej, wypowiedzenie się p. ministra spraw zagranicznych Rzpntej było na czasie:

— Wiadomo bowiem, że polityka, którą uprawia Polska, oddał p. Józef Becka kierownictwo spraw zagranicznych, daje powód do objaśnień często sprzecznych i poddana jest rozbieżnym ocenom nawet w kołach polskich. Od czasu zawarcia umowy polsko-niemieckiej, skierowanie się polityki rządu w Warszawie ku coraz ściślejszej współpracy z Berlinem (l'orientation de la politique du gouvernement de Varsovie vers une collaboration de plus en plus intime avec Berlin) uderza każdego bezstronnie patrzącego na bieg zdarzeń. Czy się chce czy nie, ta właśnie dążność powoduje zmianę nastrojów w Europie wschodniej, a nie wydaje się też, by przyczynia się ona do wyświeślenia ogólnego stanu rzeczy międzynarodowego.

Jest to zatem spokojne, ale też niedwuznaczne, stwierdzenie, że od trzech lat rządów p. ministra Becka, który objął ster w końcu r. 1932, polityka zagraniczna polska nie spotyka się z jednolitem zrozumieniem, a od dwóch lat, po umowie polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934, uważa się, że ta polityka polska skierowała się ku coraz ściślejszej współpracy z Trzecią Rzeszą.

Dziennik francuski wskazuje, na czym opierają się takie oceny, dostrzegając współpracę:

— Nie odbyło się bez stwierdzenia, że Polska usiłowała, zupełnie jak Niemcy (tout comme l'Allemagne), oraz opierając się o tesame uzasadnienia co Niemcy (en s'appuyant sur les memes arguments que celle-ci) obalić zamysł paktu wschodniego; że również chętnie okazuje Polska, iż ma tesame co Rzesza zaniepokojenia w stosunku do Rosji sowieckiej (qu'elle affecte volontiers d'avoir les memes inquietudes que le Reich en ce qui concerne la Russie soviétique); że Warszawa wchodzi nieraz ochocho w styczność z kołami węgierskimi, nie tającami zamiaru działań na rzecz utworzenia bloku niemiecko-polsko-węgierskiego (d'un bloc germano-polono-hongrois), który siłą rzeczy przeciwstawiały się grupie Małej Ententy...

Tak zarysowane jest tło, dotychczasowe i ciągle jeszcze istniejące, wyobrażeń i nieufności, otaczających polską politykę zagraniczną aoby obecnej w świadomości francuskiej, a na tem tle oświadczenia p. ministra Becka przyjmowane są baczna i powściągną uwagę, gdy np. dziennik francuski powiada:

— Tylko cieszyć się można, słysząc, że p. minister Beck stwierdza utrzymanie sojuszu z Francją i z Rumunją, ale, wobec tego, że wartość sojuszu tkwi jedynie w duchu, z jakim się go stosuje (comme une alliance ne vaut que par l'esprit dans lequel on la pratique) względem ogólnych zagadnień, stających przed krajami sprzymierzonymi, wypada życzyć sobie, by stała współpraca, konieczna w każdym sojuszu, była uchwytniejsza i zupełniejsza (plus effective et plus complete) niż nieraz w przyszłości.

Jakież jest zatem ogólne wrażenie tej biskiej Quai d'Orsay oceny francuskiej?

Utrzymuje się niepozabawiona pewnej cierpkości powściągniętości z powołaniem się na doświadczenia ostatnich lat.

W podobnym duchu, a raczej z zaostroszoną wyrazistością, ujmując swój pogląd Perinax w „Echo de Paris” (nr. 20.545), który wplata w swe wywody takie opowiadanie:

— Przypominamy sobie niesmiertelne zdanie, które wymknęło się p. Beckowi w rozmowie z p. Laval'em rok temu. Francuski prezes rady ministrów zapytał go, czy Polska, która wyszła z traktatów pokojowych gotowa by była bronić ich przed następnymi. Bronić? — odpowiedział on — my je będziemy szanowali.

Jak tam było, tak tam było, ale to pewna, że polska polityka zagraniczna ostatnich lat stała się niewy-

czyerpanem źródłem zadziwiających i zadziwionych opowieści.

Znamienne jest jednak zakończenie uwag w „Le Temps”:

— Naogół, exposé p. Becka ma całkiem inny ton, niż to co się poprzednio słyszało w Warszawie. Nie pójdzie, zdaje się, za daleko, wnioszek, że istnieje dążność dostosowania rozważnego i ostrożnego polityki zagranicznej Polski do obecnych okoliczności.

Podobną uwagę kończy swą ocenę także Perinax, oraz inne pisma francuskie.

W związku z tem pozostawały po rozpoczęciu się w Genewie posiedzeń Rady Ligi, w czasie których wysuwała się na czoło sprawa Gdańska, doniesienia stamtąd pism francuskich z 22 ub. m. Stwierdzały one, że od kilku tygodni już zaczynało się zbliżenie polityczne p. Laval'a z p. Beckiem. Półurzędowe oświadczenie wywodów p. ministra Becka z Quai d'Orsay już po tem zbliżeniu wskazywałoby jednak, że pozostało jeszcze bardzo dużo osadu. A to tembardziej, że tensam dziennik, najbliższy Quai d'Orsay, skorzystał ze sposobności, jaką dawała druga rocznica układu polsko-niemieckiego, by powtórzyć (nr. 27.174), także po ostatnim zetknięciu się w Genewie, wszystkie te zastrzeżenia i wątpliwości.

Stanisław Stroński.



## Zmiany w Kapitułce Bazyliki Metropolitalnej wiedeńskiej

Przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitalnego mianowani zostali: J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz — Prałatem Dziekanem; ks. ks. Prałaci: ks. Franciszek Wołodzko — Prałatem Kustoszem; ks. Jan Uszyło — Prałatem Scholastykiem; ks. ks. Kanonicy: ks. Karol Lubianiec — Prałatem Kantorem;

ks. Juljan Chalecki — pierwszym Kanonikiem; ks. Leon Zebrowski — drugim Kanonikiem; ks. Stanisław Maciejewicz — trzecim Kanonikiem; ks. Adam Sawicki — czwartym Kanonikiem; ks. Antoni Cichonki — piątym Kanonikiem; ks. Dr. Jan Ellest — szóstym Kanonikiem. (e)

## Kłamstwa „Białoruskiej Krynicy”

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Białoruska Krynica” (Nr. 4 z dn. 24.I) podano nieprawdziwą wiadomość, jakoby Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie zaproponowało w tych dniach Białoruskiemu Towarzystwu Naukowemu przewiezienie jego zbiorów „niezależnych do gmachu T. P. N. gdzie znajdują lepsze pomieszczenie. Wiadomość ta, powtórzona przez inne

pisma (np. „Vilnius Rytjus” Nr. 9 z dn. 28.I rb.), jest zgola nieprawdziwa. Ani Zarząd T. P. N. ani też żaden z jego członków nie zwracał się z podobną propozycją i wogóle możliwość taka nigdy nie była w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk rozważana.

Za Zarząd: (—) Marjan Zdzichowski, prezes; (—) M. Bronsztajn, Czł. Zarządu i kustosz Muzeum TPN.

## Obostrzenia policyjne na targach jarmarkach i odpustach

W czasie targów, jarmarków i odpustów zdarzają się awantury i bójki, które są często wywołane podniecaniem alkoholem. Wobec tego komendant główny P.P. wydał zarządzenie, aby w razie tego rodzaju ekscesów policja nie ograniczyła się tylko do likwidacji i ujęcia awanturników. Należy wprowadzić dochodzenie celem ustalenia winnych nadmiernego wyszynku, względnie sprzedaży alkoholu w warunkach i godzi-

nach niedozwolonych. Jeżeli z zachodzących okoliczności wynika, że w związku z targiem, jarmarkiem czy odpustem może wyniknąć zakłócenie spokoju i porządku, policja powinna wystąpić do władzy administracyjnej ogólnej z wnioskiem o wydanie zakazu sprzedaży alkoholu.

## Sport.

Skoki narciarskie na zawodach olimpijskich.

GARMISCH PARTENKIRCHEN (Pat). Na konkursie skoków w Garmisch z udziałem prawie wszystkich olimpijczyków, osiągnięto wspaniałe wyniki. M. in. Szwed Sven Eriksson poprawił rekord skoczni, pobity niedawno przez Brigera Ruudd, na 71 mtr., zajmując pierwsze miejsce przed Sigmundem Ruudem. Dobre wyniki zanotowali również narciarze amerykańscy.

BERLIN (Pat). Z Garmisch Partenkirchen donoszą nam, że najlepszy narciarz polski Stanisław Marusarz zachorował ciężko na grupę. W piątek popołudniu temperatura wynosiła 39 stopni.

Marusarz znajduje się pod opieką 2-ch lekarzy.

Gen. Sosnkowski w drodze powrotnej z Londynu zatrzymał się w Paryżu.

2000 reemigrantów z Francji wczoraj przybyło do Poznania, skąd się rozjechali do różnych dzielnic Polski.

Ryby po 2 gr. kilo

## Włosi odparli abisyńczyków, lecz stracili działa

RZYM (Pat). Miarodajne koła włoskie informują: Jeden z ostatnich komunikatów abisyńskich doniósł, że podczas bitwy, jaka toczyła się w dniach od 21-go do 30 stycznia, dywizja czarnych koszul została rozbita i zniesiona, przyczem Abisyńczycy zabić mieli 3 tysiące Włochów oraz zdobyć 73 działa. Straty abisyńskie w tej bitwie sięgać miały za-

ledwie 1200 zabitych. Komunikat ten wiąże się zapewne z bitwą, która odbyła się w kraju Tembien, pomiędzy 20-tym i 24-tym stycznia. W bitwie tej włoska dywizja czarnych koszul nie została zniesiona ani rozbita, lecz powstrzymała nieprzyjaciela. Straty po obu stronach w zabitych i rannych stwierdzone zostały przez wojenny komunikat włoski, zaś włoskie straty materialne wynoszą 3 armaty, 10 kulomiotów oraz 10 karabinów.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA  
leczy choroby dróg oddechowych.

## Abisyńczycy oceniają sytuację optymistycznie

ADDIS-ABEBA (Pat). Koła urzędowe abisyńskie ujmują położenie strategiczne na frontach w sposób następujący:

Na froncie północnym panuje duże ożywienie, jednak realnie położenie nie uległo poważnym zmianom.

Natomiast na froncie południowym położenie jest nieco mniej korzystne dla Abisyńczyków. W ciągu paru dni Włosi posunęli się o 320 km. naprzód od Dolo. Na granicy usadowili się w Negelli, które stanowi dogodny punkt wyjścia dla operacji wywiadowczych. Dlatego to Włosi starają się oczyścić od wojsk abisyńskich cały szmat ziemi od Negem aż do granicy Kenji, aby m-

swobodę ruchów. Nikogo nie dziwi, że ras Desta nie okazał się na wysokości zadania, w najbliższym czasie dowództwo na tym froncie obejmie doświadczony wódz dedżak Balca, który zapewne kwaterę główną założy w prowincji Bali. Poza tem na front południowy pójdą posiłki.

ADDIS-ABEBA (Pat). Wedle nieoficjalnych doniesień, Ras Desta został usunięty z dowództwa frontu południowego.

Zaparcie. Fachowe świadectwa powag lekarskich podnoszą dodatnie działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” u ludzi, którzy mają za mało ruchu.

## Gabinet Sarraut — rządem frontu ludowego

PARYŻ (Pat). Zgodnie z przewidywaniami kół parlamentarnych, dopiero wczorajsze głosowanie w Izbie Deputowanych przyczyniło się do definitywnego sprecyzowania linii politycznej nowego gabinetu. W szczególności jest to wynikiem poparcia gabinetu Sarraut przez grupę socjalistów S. F. I. O. Prasa prawicowa twierdzi, że rząd obecny jest

właściwie gabinetem frontu ludowego. Temu przekonaniu daje m. in. wyraz dep. Taitinger w „Ami du People”.

## Aresztowanie szpiega na Litwie

KRÓLEWIEC (Pat). „Memeler Dampboot” pisze o aresztowaniu w Wilkomierzu pod zarzutem szpiegostwa na korzyść ościennego państwa, niejakiego Leopolda Borrmanna. W czasie rewizji u Borrmanna zdołano ustalić, że dostarczył on obcemu państwu informacji, dotyczących uzbrojenia i składu armji litewskiej.

## Żona Trockiego prosi o pomoc

NOWY JORK (Pat). Małżonka Trockiego, przebywającego obecnie w Norwegii, zwróciła się z apelem do publiczności amerykańskiej z błaganiem o pomoc dla jej syna i synowej, którzy podobno są uwięzieni w Sowieciech z powodu aktywności Trockiego zagranicą. Pani Trocka dodaje, że bez względu na to, czy pogłoska ta jest słuszną, to „biorąc pod uwagę okoliczności — to wieści z Sowieciech, że mój syn „nie jest uwięziony” — nabierają złowieszczonego znaczenia”.

## Kronika telegraficzna

Wybuchł wulkan Stromboli na wyspach Liparyjskich, wulkan wywołując wśród ludności.

Zmarł wczoraj znany pisarz francuski Pierre de Nolhac.

Studenci-komuniści w Hiszpanji znów wywołali zajęcia w Barcelonie. 4 osoby są ranne.

Termity — olbrzymie mrówki zjadły całe urządzenie poselstwa Finlandji w Waszyngtonie.

Wykołcił się pociąg pod Sumbary (St. Zjednoczone), spadając z mostu na przechodzącą niżej szosę. 3 osoby zabite.

Król rumuński Karol 2-gi pozostał w Paryżu na tydzień wraz z ministrem wojny, który prowadzi rokowania w sprawie zakupu uzbrojenia.

Gen. Sosnkowski w drodze powrotnej z Londynu zatrzymał się w Paryżu.

2000 reemigrantów z Francji wczoraj przybyło do Poznania, skąd się rozjechali do różnych dzielnic Polski.

15 LUTEGO

15 LUTEGO

W salonach Kasyna Garnizonowego

# REDUTA PRASY

Szczegóły wkrótce.

15 LUTEGO

15 LUTEGO

## Sanacja niepokoi się

Sanacja traci grunt pod nogami. Próbuje się więc różnymi sposobami, nie przebijając w środkach ratować i jak pisze „Goniec”:

„Poszczególne ugrupowania sanacyjne starają się od pewnego czasu odzyskać stracone wpływy za pomocą wysuwania szeregu postulatów, rzekomo zgodnych z programem opozycji. W przekonaniu tych grup, nawet całkowity bankrut polityczny ma jeszcze szanse „odegrania” się, jeżeli będzie proklamował pewne popularne hasła, w rodzaju antysemityzmu, walki z

„etatyzmem”, czy wysuwania programu t. zw. „ożywienie” życia gospodarczego.

Jesteśmy świadkami cudacznej maskarady politycznej. Pojedyncze brygady sanacyjne przebijają się w kostiumy i maski opozycyjne, by w ten sposób pozyskać względy w opinii. Nawet w parlamencie ta karnawałowa moda zaczyna zapuszczać coraz głębsze korzenie.”

Ale tej maskarady oczywiście nikt poza aktorami nie traktuje poważnie.

## ZAROBKI DYREKTORÓW KONCERNÓW

W zamieszczonej na łamach „Gazety Polskiej” korespondencji z Katowic czytamy:

„Równoległe do spadku utargu kopalni do 11 zł. 67 gr. za tonnę, zyski koncernów sprzedaży węgla są poważne. Członkowie władz tych koncernów mogą zgłaszać do opodatkowania własne osobiste dochody z koncernów, sięgające do 60 a nawet 100.000 zł. miesięcznie, czyli 700 do 1.300.000 zł. rocznie (ohyba 720.000 — 1.200.000?). Dochody te nie powinny nikogo drażnić, cytujemy je jako dowód i obraz zysków koncernów.

Trzeba zaś pamiętać, że zarówno kopalnia, koncern, jak również regionalne biura sprzedaży w Krakowie czy w Warszawie, to — aczkol-

wiek oddzielne spółki akcyjne — w rzeczywistości jeden i ten sam kapitał przekładany z lewej kieszeni do prawej, poto, by w kopalniach były straty, a w koncernach zyski”.

Opinia narodowa musi się narzeczcie zdobyć na głośny głos protestu i potępienia praktyk wielkich koncernów finansowych. Praktyki te to woda na młyn radykalizującej się atmosfery społecznej w Polsce. Solidaryzmi narodowy winien przetrząść także do kieszeni dyrektorów koncernów przemysłowych. Ktoś musi być odpowiedzialny za politykę gospodarczą, która toleruje taki podział zysków... Ale podobno koncerny węglowe obciążone są przez tę politykę świadczeniami na różne cele tak zwane — społeczne itp.

# POMIĘDZY DWOMA MILITARYZMAMI

Zmiany, jakie zachodzą za naszymi wschodnimi i zachodnimi granicami, coraz bardziej zmuszają do głębszego zastanowienia się nad naszymi warunkami obrony kraju.

Zmiany te nietylko dotyczą polityki zewnętrznej, mówiąc ściślej, nie są bezpośrednią zapowiedzią wojny, niemniej jednak, tyjąc się pogotowia zbrojnego naszych sąsiadów, nakazują zwiększenie czujności.

Przed paru tygodniami pisaliśmy, jak skromnie przedstawia się nasz budżet wojskowy w zestawieniu z sumami, wydawanymi na te cele przez Rzeszę Niemiecką i Związek sowieński. Nasze 768 milionów, stanowiące zresztą 34 proc. budżetu państwa, wyglądają nagle wobec 14 miliardowego budżetu wojennego Sowieców i budżetu Niemiec.

Niemiecki budżet wojenny wynosi nominalnie 2 i pół milarda rocznie, ale po za tym oficjalnym budżetem rząd Rzeszy wydaje co najmniej drugie tyle, maskując te wydatki „pokojowymi” pozycjami budżetu. W ciągu ostatnich trzech lat, Rzesza wydała, poza budżetem na cele wojenne, 16 miliardów, i wszystko przemawia za tem, że te ukryte wydatki nietylko się utrzymują, ale znacznie wzrosną.

Oceniając budżet wojenny Niemiec, należy zważyć ponadto zdolności wojenne niemieckiego przemysłu i transportu. Jeśli dane, przytoczone przez sowieckiego marszałka Tuchaczewskiego, są ściśle, przemysł ten może dostarczyć wojsku 500 armat i 200 czołgów miesięcznie. Organizacja transportu niemieckiego umożliwia przetranszowanie 300 tys. ludzi w ciągu 12 godzin kolejami oraz 200 tysięcy, w ciągu 17 godzin samochodami. Łatwo zrozumieć, na ile ta zdolność manewru powiększa siły armii niemieckiej.

Tempo zbrojeń niemieckich, podobnie zresztą, jak i postawa Japonii, zmusiły Sowiecy do wzmocnienia własnego pogotowia wojennego. Referując program zbrojeniowy Tuchaczewskiego, p. Otmar stwierdza, że 14-milardowy budżet sowiecki daje możność podniesienia stanu liczebnego czerwonej armii do 1.300.000 żołnierzy, nie licząc wojsk komisarjatu spraw wewnętrznych i formacji zmilitaryzowanych. Ponadto umożliwi to dalszy rozwój lotnictwa oraz zwiększenie zbrojeń morskich przez fortyfikację wybrzeży i budowę potężnych statków bojowych na Bałtyku i Pacyfiku.

Usilna militaryzacja naszych najbliższych sąsiadów prowadzona jest w sposób bardzo współczesny. Uwzględnia ona wszechstronne warunki przyszłej wojny i sięga głęboko w życie i stosunki wewnętrzne ich krajów. Ta okoliczność, jak nadmieniliśmy już na początku, nakłada na nas obowiązek zwiększenia czujności i wysiłków. Wysiłki te nie powinny ograniczać się wyłącznie do zagadnień polityki zewnętrznej, do jej systemu i metody. Muszą one dotyczyć również naszych stosunków wewnętrznych, jako podstawowych warunków zdolności wojennej kraju.

W dzisiejszych czasach, kiedy wojna nie ogranicza się do zagadnienia armii, ale obejmuje znacznie bardziej złożone zagadnienie narodu pod bronią, kiedy jej prowadzenie wymaga szeregu warunków moralnej, gospodarczej i społeczno-politycznej natury, stosunki wewnętrzne, w jakich żyjemy, nasuwają wiele tematów do rozmyślań. Trzeba zastanowić się głęboko nad tem, czy system polityki wewnętrznej, system gospodarczy, a nawet ustrój państwa odpowiada wymaganiom, jakie współczesna wojna stawia narodowi.

Obrona kraju jest najważniejszą sprawą dla życia narodowego. Dlatego też opinia publiczna nie może przejść obojętnie obok tych doniosłych i podstawowych zagadnień. W tym zakresie musi ona być szczególnie czujną i wrażliwą.

Tembardziej, że militarizm obu naszych potężnych sąsiadów czujność tę najzupełniej usprawiedliwia.

# O HIERARCHJĘ SPRAW!

Na tle szarzyzny i nudy obrad sejmowych zarysowała się wyraźniej dyskusja w komisji budżetowej, gdy na porządek dzienny przyszedł budżet ministerstwa komunikacji. Poseł Miedziński poruszył sprawę kilkudziesięciu milionów złotych, należnych Polsce od Niemiec za koszty tranzytu pasażerskiego i towarowego przez Pomorze.

Pos. Miedziński mówił ostro i twardo, zastrzegając się jedynie, że sprawy nie uważa za polityczną, lecz wyłącznie gospodarczą. Stwierdził, że kolej państwowa niemiecka jest jedynie inkasentem, zobowiązanym do regularnego wypłacania pobranych sum.

„Widocznie argumenty, wysuwane przez rząd polski — mówił p. Miedziński — były za mało przejrzyste i twarde wobec strony niemieckiej... „Sądzę, że wolno nam zwrócić uwagę rządu na to i wymagać, ażeby ta rzecz... była z naciskiem wysunięta w rokowańiach z rządem Rzeszy w najbliższym czasie... Proszę więc p. ministra, aby tę sprawę przedstawił swoim kolegom ministrom”.

P. Miedziński ma zupełną słusność. Trzeba jednak postawić sobie pytanie, czy interwencja jego nie jest nieco spóźniona? Czytaliśmy bowiem, że w środę ubiegłą p. min. Beck na komisji spraw zagranicznych wyjaśnił, że „otrzymał przed 3 dniami oficjalne zapewnienie rządu niemieckiego, że przedstawi propozycje stopniowej likwidacji należności oraz sposobów unikania zaległości na przyszłość”. Byłoby dowodem wielkiej dezorganizacji obozu rządzącego, gdyby wybitny poseł i referent budżetu występował bez porozumienia z ministrem. A jeśli tak, to przemówienie p. Miedzińskiego zrobi wrażenie tylko na tych, co nie czytali ostatniej mowy p. Becka.

Niejednokrotnie daliśmy wyraz opinii, że za pożądaną skądinąd normalizację stosunków politycznych z Niemcami nie można płacić ceny zbyt wysokiej, nie można zwłaszcza robić ustępstw z istotnych interesów państwa. Wśród tych interesów zaś sprawą należnych nam kilkudziesięciu milionów złotych nie jest najważniejszym.

Bywają takie okoliczności, gdy jest wskazane zapłacić gotówką za korzy-

ści polityczne. Niema natomiast i nie może być względów, któreby nakazywały robić ustępstwa zasadnicze i istotne. Do takich zaś spraw zaliczamy: 1) interesy nasze w Gdańsku. 2) interesy południowej polskiej w Niemczech i 3) położenie ludności niemieckiej w Polsce.

„Gdańsk musi pozostać w ścisłym związku z Polską. Port gdański, leżący w ujściu Wisły, nie może być zastąpiony całkowicie przez żaden port inny. Rozluźnienie węzłów, łączących Wolne Miasto z Rzeczpospolitą, musiałoby prowadzić do zagrożenia całej naszej pozycji nad Bałtykiem. Zadaniem polityki polskiej jest tylko utrzymać status quo u ujścia Wisły, lecz rozszerzyć nasze prawa i nasze pozycje w Gdańsku.”

Ludność polska w Niemczech, to nie są luźne skupienia Polaków na obczyźnie. Na Górnym Śląsku i na Mazurach jest to ludność miejscowa, zasiedziała na terytorjach historycznie polskich i geograficznie z Polską związanych. Obrona tej ludności przed wynarodowieniem musi być postawiona na pierwszym miejscu, gdy chodzi o Polaków zamieszkałych poza granicami państwa polskiego. Jest ona bezwzględnie ważniejsza, niż obrona ludności na Śląsku Cieszyńskim (co zresztą jest także bardzo ważne).

Wreszcie trzeba z naciskiem stwierdzić, że stan posiadania Niemców w naszych dzielnicach zachodnich ma pierwszorzędne znaczenie zarówno polityczne, jak strategiczne.

Ustępstwa lub zaniedbania zrobione obecnie w trzech powyższych wskazanych dziedzinach, dadzą się we znaki dopiero w przyszłości. Pragniemy jak-

najdłuższego pokoju i dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami, lecz znajomość dziejów Europy i historii stosunków polsko-niemieckich nakazują przezornej i przewidującej polityce polskiej liczyć się ze wszelkimi możliwościami. Wyobraźmy sobie zatarg zbrojny między Polską a Niemcami i pomyślmy poważnie nad tem, jak wielką wagę w tym wypadku miałaby nasza pozycja w Gdańsku, oraz istnienie i zachowanie się ludności polskiej, zamieszkałej na Górnym Śląsku i nad jeziorami mazurskimi, tych dwóch placów d'armes niemieckich w razie wojny z Polską! Jeśli ktoś popatrzy uważnie na mapę i posiada nieco wyobraźni, to zrozumie, co mamy na myśli.

Widocznie stanowisko rządu polskiego w tych sprawach „było za mało przejrzyste i twarde”, skoro doprowadziło do takiej sytuacji, jaka wytworzyła się w czasie ostatnich lat dwóch. Stratę kilkudziesięciu milionów złotych można przeboleć lub naprawić; bywają natomiast straty polityczne, które tak łatwo naprawić lub odzyskać się nie dadzą; do takich strat — zdaniem naszym — doprowadziła polityka w zakresie spraw powyżej wskazanych — a więc gdańska, ludności polskiej w Niemczech i pozycji Niemców w Polsce.

Wystąpienie p. Miedzińskiego, spowodowane przez głosy prasy niezależnej, w zasadzie słuszne i potrzebne, trzeba tedy sprowadzić do właściwych rozmiarów, powołując się na konieczność przestrzegania hierarchii w ocenie ważności różnych spraw, jakie się wysuwają na tle stosunków polsko-niemieckich.

S. K.

# PRZEGLĄD PRASY

## PAX GERMANICA

Gen. Michaelis zdaje sprawę w „Kur. Poznańskim” z piorunujących postępów zbrojeń niemieckich, Armią Trzeciej Rzeszy będzie na wiosnę doprowadzona do 900 tys. żołnierza.

„Każdy Niemiec, bez różnicy płci, jest obowiązany z chwilą wybuchu wojny do służby ojczyźnie. Długość służby czynnej nie jest określona przez prawo, zależy od „Führera”. Minister wojny ma prawo, drogą zwykłego dekretu, utrzymać w szeregach na czas pewien żołnierzy służby czynnej lub powołać ich z rezerwy, dowództwo może zatem zwiększać efektywny stan armii stałej, wykonac częściową lub ogólną mobilizację bez jej ogłaszania. Nowy statut wojskowy jest zatem tak ułożony, że pozwala rozwinąć potęgę wojskową Rzeszy bez żadnej określonej granicy”.

Ustawy, dotyczące obrony państwa, faktycznie zawieszają wszystkie uprawnienia konstytucyjne obywatela — już w czasie pokoju. Cała ta olbrzymia potęga Niemiec ma służyć planom, które nakreślił Hitler w swej książce „Mein Kampf”, będącej — jak oświadczył Goering — „jedyną biblią narodu niemieckiego”.

„W biblii tej znajdujemy np. ustep, że każda próba zorganizowania nad niemiecką granicą silnego państwa wojskowego jest zamachem na Niemcy, daje im nietylko prawo, ale i obowiązek niedopuszczenia do powstania takiego państwa, z zastosowaniem wszystkich środków, aż do przemocy wojennej włącznie, a gdyby powstało — do zniszczenia tego państwa”.

Nie powinniśmy nigdy o tem zapominać. Niemcy mówią o pokoju dotąd tylko, póki nie są zupełnie gotowi do wojny.

## „KLASOWOŚĆ”

### P. KRUCZKOWSKIEGO

P. Leon Kruczkowski, autor „Kordjana i Chama”, udzielił wywiadu Żydowskiemu „Naszemu Przeglądowi”. Oto jak ten polski pisarz mówi do Żydów o polskim ruchu antyżydowskim:

„Kto jak kto, ale właśnie nasi „narodowcy” powinni najbardziej kochać Żydów i żyć z nimi, aby ich w Polsce nie brakło, bo przecież bez konika antysemitckiego nie zafęchali by zbyt daleko!... Ofiarą hecy antysemitki pada zawsze tylko robotnik, biedny sklepikarz, lub inteligent żydowski, nigdy zaś kapitalista żydowski, bo ten zawsze z endecją potrafi się dogadać. Przed kilku tygodniami przeglądałem broszurkę o kartelach, wydaną przez urząd statystyczny i tam też zanotowałem pikantny faktik, że w skład kartelu obci papierowych obok pięciu firm żydowskich wchodzi firma Franaszek, o której czytałem w prasie, że w roku ubiegłym wraz z Wedlem i Frambolim popierała finansowo O.N.R.”.

Trudno polemizować z pływającą i demagogią tych „wywodów”. P. Kruczkowski nawet nie dostrzega w swoim przykładzie, potworności stosunku pięciu firm żydowskich do jednej polskiej. Czyżby był przytem tak naiwny, by sądzić, że każda poszczególne firma ma swobodę w należeniu lub nienależeniu do kartelu? Jeśli ten kartel jest szkodliwy, to trzeba go rozwiązać, ale przedewszystkiem trzeba usunąć wielki kartel żydowskiej przewagi, który opanował nasz handel i dusi polskie przedsiębiorstwa! Dla p. Kruczkowskiego jednak, jako dla prawowitego marksisy, objętnem jest, czy przedsiębiorstwo znajduje się w rękach polskich lub żydowskich, czy daje chleb Polakom lub Żydom, czy zyski przeznaczają na cele polskie lub żydowskie. Z tą mentalnością, zatruła przez marksizm, polskie młode pokolenie stacza zaciepką, ale zwycięską już, na szczęście, walkę.

## NA USŁUGACH ŻYDOW

Prasa żydowska cytuje z zadowoleniem filosemicką kampanję „Robotnika”. Organ PPS. proponuje wypędzić z uniwersytetów najgorętszą młodzież polską:

„Społeczeństwo nie nie straci na tem, że kilkuset „panicyków” (!) przerwie studia i powróci na łono własnych rodzin... Zwykle „wylanie” kilkudziesięciu „bojowkarzy” staje się poprostu rzeczą potrzebną. Trzeba wreszcie uderzyć pięścią w stół! Wyższe uczelnie Polski nie mogą być jakaś „agentura” propagandowa hitlerizmu”.

Piętnujemy ten niepoczytalny wybrzyk filosemickiej gorliwości, jak na to zasługuje. Takiemi to hasłami chcą socjaliści zdobyć polskiego robotnika”.

## POSŁOWIE NA WIECACH

„Piast” przynosi sprawozdanie z wiecu dwóch posłów sanacyjnych, Gładysza i Krzywoszyńskiego, w Ostrowiu Wielkopolskim. Wiec przekształcił się na wielką manifestację antysanacyjną. Posłowie bladzki i przestraszeni wysłuchali ostrych mów o pozycji, poczem

„klamali, jak najęci, usiłując tłumaczyć zebrany, że oni przecież za uwolnienie Witosa głosowali w Sejmie”. Niewesoła jest dzisiaj rola posłów sanacyjnych, jeśli osmiela się stanąć gdzie przed wyborcami.

# Ostatnie bitwy w Abisynji

Czytelnik, nie mający czasu na śledzenie z mapą w rękę przebiegu działań wojennych w Abisynji, nieraz nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, co się tam właściwie dzieje. Pragniemy mu to ułatwić.

Przez dłuższy okres czasu zarówno na froncie północnym, jak na południowym panował zastój. Na froncie północnym Włosi ufortyfikowali się na nowozdobitych, górskich pozycjach, na południe od zdobytych miast Makalle, Adua i Aksum; ufortyfikowali się również w obszarze górskim Mussa-Ali na wschodzie. Jeśli idzie o front południowy, spodziewana ogólnie ofensywa na Harrar, zmierzająca do przecięcia jedynej abisyńskiej linii kolejowej Addis - Abeba — Dżibuti i do połączenia frontu południowego ze wschodnim i północnym, nie doszła jakoś do skutku i wojska gen. Grazianiego, poruszające się swobodnie na płaskim stepie, utrzymywały się w strefie, dość od Harraru odległej.

W ostatnich jednak tygodniach, zarówno na południu, jak na północy, zaszły dość poważne zmiany. Zmiany

te zostały wywołane próbami ofensywy abisyńskiej, które dały Włochom okazję do skutecznej kontrofensywy i do rozbicia znacznych skupień wojsk abisyńskich. Bardzo być może, że Włosi umyślnie nie spieszyli się z zajmowaniem dalszych terenów, aby sprokować Abisyńczyków do skoncentrowania się i do popróbowania akcji zaczepnej, a tem samem do porzucenia taktyki, przypominającej taktykę rosyjską w roku 1812: cofania się, szarpania wroga partyzantką, utrudniania mu dostaw — i unikania stanowczej bitwy.

Na południowym froncie ras Desta skupił poważny korpus abisyński w rejonie Dolo i przygotował abisyńską ofensywę, zagrażającą lewemu skrzydłu wojsk gen. Grazianiego a nawet mogącą w razie powodzenia, odciąć główne jego siły od bazy w porcie Mogadiscio. Gen. Graziani odpowiedział kontrofensywą; przy pomocy silnej grupy wojsk, przerzuconej na lewe skrzydło, rozbił rasę Destę do szczętnie w trzydniowej bitwie nad rzeką Ganale - Doria. Następnie, na-

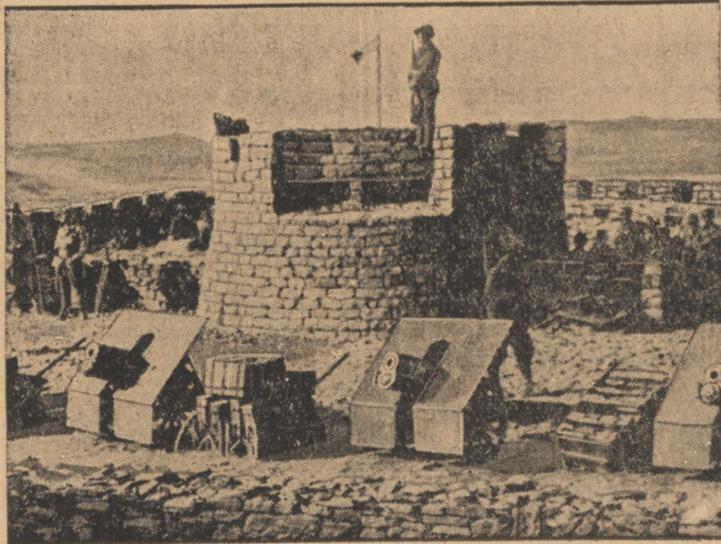
głym raidem kawalerji i szybkoieżnych tanków, posunął się daleko na północny zachód i zajął miejscowość Neghelli (380 kilometrów od Dolo), stanowiącą główny punkt zaopatrzenia rasa Desty.

Co generał Graziani uczyni dalej? Czy porzucając system wojny ciągłą linią frontu i przerzucając się do systemu wojny ruchowej — zorganizuje pospieszny raid z Neghelli okreśnioną i daleką, ale dość łatwą terenowo i stojącą teraz otworem drogą do Addis Abeby? Czy uderzy na stolicę Abisynji z Dolo, krótsza, ale idącą przez bardziej góryste tereny drogą naprzelaj przez Mogalo? Czy przerzuci siły z lewego skrzydła z powrotem na skrzydło prawe i do centrum i przedsięwzię ofensywę na Harrar? Czy wreszcie ograniczy się — aż do pory deszczowej (do kwietnia) i do następnego sezonu (do października) do organizowania już zajętych terenów? Niewiadomo.

Na północy, grupa wojsk abisyńskich, skupiona w masywie górskim Tembien, wrzynającym się dość głęboko w linię włoskiego frontu na północny zachód od Makalle, uderzyła na linię włoskie, pragnąc zająć przełęcz Abaro, a tem samem przeciąć drogę Makalle — Adua po której odbywa się zaopatrzenie wojsk włoskich, stacjonujących w Makalle. W tym samym momencie Włosi uderzyli na masyw Tembien od południowego wschodu, zawczasu przygotowanym w pobliżu Makalle przez marsz. Bado-glio świeżym korpusem.

Tocząca się przed paru dniami bitwa w Tembienie — najkrwawsza ze wszystkich bitew w całej wojnie — składała się z dwóch części: z ofensywy abisyńskiej na przełęcz Abaro i z równoczesnej, flankowej ofensywy włoskiej na tyły wojsk abisyńskich. Bitwa zakończyła się stanowczym zwycięstwem włoskiem, aczkolwiek w części Tembienu siły abisyńskie zdołały się utrzymać.

Naogół, nie wygląda na to, by wojna na f. oncie północnym, ze względu na właściwości terenu, górystego, niemal alpejskiego, rychło mogło utracić swój charakter pozycyjny.



Z frontu włoskiego w Afryce północnej, Fort Doge, obsadzony przez włoską artylerię.

# Zmiany na stanowiskach muzycznych w „Polskim Radjo”

Wiesć o dymisji Józefa Ozimińskiego, udzielonej mu przez kierownictwo „Polskiego Radja” lotem błyskawicy obleciała Warszawę i mocno poruszyła wszystkich muzyków Polaków.

Józef Ozimiński to przecież nie pierwszy lepszy muzyk. Absolwent Konserwatorium Warszaw. (uczeń St. Barcewicza) już zaraz po opuszczeniu ławy szkolnej dzięki swym kwalifikacjom wybitnym zostaje powołany do najlepszej orkiestry polskiej w charakterze pierwszego skrzypka. Rychło staje się koncertmistrem Filharmonji Warszawskiej za jej czasów bodaj najlepszych. W kilka lat później zaczyna dyrygować. Nabiera doświadczenia i rutyny, a znając świetnie, jak może nikt w Polsce, cały repertuar orkiestrowy, zaproszony jest przed 10 laty do Radja, by zorganizować i prowadzić orkiestrę symfoniczną.

Pracownik niestrudzony, skromny mimo posiadania ogromnej wiedzy w swoim zakresie, Ozimiński, szczerzy nad to Polak, utrzymuje się w Radjo przez długie lata, mimo wielu zmian i reorganizacji. Aż do czasu, kiedy pierwszą batutę powierzono p. Grzegorzowi Fitelbergowi. Przed paroma miesiącami „zachwiało się” stanowisko Ozimińskiego i dano mu w ustawowym terminie przed 1 grudnia 1935 r. dymisję 1 lutego 1936 r. Więc od soboty Ozimiński opuszcza Radjo, które zawdzięcza mu bardzo wiele. Przynajmniej zawdzięczać musi...

Wynikiem tego faktu jest oburzenie głębokie, zwłaszcza wśród tych sfer

muzycznych, które pamiętają fakt bardzo ostrego zatargu, jaki miał w swoim czasie Ozimiński z p. Grzegorzem Fitelbergiem. Mimowoli myśl ludzka łączy jeden fakt z drugim — bo taka już jest nasza natura, a i miłośność też jest cechą, której istnienia u ludzi znanej rasy zaprzeczyć nie można.

Ale nie tylko Ozimiński odchodzi z Radja. Od lutego przestaje pracować tam inny kapelmistrz Polak, p. Stanisław Nawrot, specjalista od muzyki lżejszej. Dyktatorem w te dziedzinie stanie się Zdzisław (?) Górzyński, z domu Grynberg, jak wiadomo Żyd.

Nawrot, wykwalifikowany w muzyce operetkowej, był bowiem przez sześć lat kapelmistrzem w teatrze Nowości, spewnością posiada nie mniej prawa do dyrygowania w „Polskim” Radjo niż p. Grynberg — Górzyński. Ale idzie precz...

Trzeba dodać tutaj, że nie tak dawno usunięto z Radja znakomitego, bardzo popularnego i lubianego muzyka, profesora Konserwatorium, Jerzego Lefejda, utalentowanego kompozytora i świetnego kompaniatora, mającego za sobą szereg lat doświadczenia. Jego miejsce zajął p. Szpilman, oczywi-

ście Żyd, młody człowiek, który dopiero co siedział na ławie szkolnej w Tow. Muzycznym, niedawno chwalam się zasługami, położonymi dla „społeczeństwa żydowskiego”.

Kiedy do tych jaskrawych faktów do damy liczne utyskiwania znanych, o wybitnych nazwiskach, kompozytorów, bojkotowanych przez „Polskie Radjo” i niegranych tam z racji jakiejś polityki personalnej, to zimno się robi na myśl, co czeka muzyków - Polaków w niepodległej Polsce...

Rozumiemy, że tacy panowie, jak Fitelberg, Górzyński i ich przyjaciele nie mogą zrozumieć i odczuć bezmiarku krzywdy, jaką czynią społeczeństwu polskiemu, bo czuć po polsku prawdopodobnie nie mogą i nie umieją, — ale przecież jest w tem Radjo „eszcze trochę Polaków, jest p. Rudnicki, który przecież do rasy polskiej należy, — jakże mogą oni dopuścić do takich posunięć?

Jaki zły duch kieruje temi sprawami i czyni spustoszenia wśród personelu polskiego? Przecież jednak pieniądze Polaków w lwiej części utrzymują Radjo i dają możność korzystania z tłustych synekur osobom dość chyba licznym! Chociażby na zasadzie prawa wzajemności musimy domagać się poszanowania dla zasłużonych i wykwalifikowanych pracowników Polaków.

W tej chwili doprawdy nie wiemy, czy więcej gnębi nas oburzenie na panów radiowych, czy zwyczajny, bolesny, wstyd, że coś podobnego dzieć się może w instytucji noszącej miano „Polskiego” Radja, obecnie bowiem Polacy mają tam jeszcze prawo głosu decydującego.

Dlaczegoż tak decydują? Niech tylko nie mówią, że w interesie sztuki, bo z tego konby się uśmieł.

# ZE ŚWIATA KULTURY

## KRONIKA KULTURALNA

**Nowy Włoski Instytut Kultury.** — Dnia 27 b. m. odbyło się w Wiedniu otwarcie Włoskiego Instytutu Kultury w obecności prez. Miklasy, kanc. Schuschnigga, kard. Innitzera, ministra oświaty, przedstawicieli nauki i sztuki.

## MUZYKA

**Polska na festiwalu muzycznym.** — W połowie lutego rozpoczyna się w Sztokholmie doroczny festiwal muzyczny, organizowany przez międzynarodową organizację „Conseil Permanente des Compositeurs”, której przewodniczy Ryszard Strauss. Program tegorocznego festiwalu zapowiada się interesująco, m. in. wykonana będzie po raz pierwszy opera Szosztakowicza „Katarina Izmailowa”. Muzykę polską reprezentować będzie na festiwalu „Sonata na wiolonczelę i fortepian” L. Różyckiego. Festiwal potrwa tydzień. Program jego przewiduje m. in.: na zakończenie wielki bal kostiumowy w operze królewskiej.

**Po zgonie A. Berga.** — Wiesć o śmierci kompozytora wiedeńskiego Albana Berga zmarłego przed paru tygodniami, przeszła w Polsce prawie bez echa. Alban Berg bezkompromisowy wyznawca kierunku na skrajnie lewicowego w muzyce współczesnej, uczeń Arnolda Schoenberga, tworzył wyłącznie w technice kompozycji t. zw. dwunastotonowej, która we współczesnym świecie muzycznym nie cieszy się zbyt dużą popularnością. Technika ta, zapoczątkowana przez Schoenberga, jest eksperymentem, przedsięwziętym w celu przywrócenia muzyce ścisłej konstrukcji formalnej. Jest ona jednym z najradykałniejszych i najbardziej ryzykownych eksperymentów w tym kierunku, jakie zna historia muzyki.

## WYSTAWY WARSZAWSKIE

**Tkaniny i meble „Ladu”** — W salach wystawowych warszawskiego Instytutu Propagandy Sztuki trwają

obecnie przygotowania do wystawy „sztuki wnętrza”. Otwarcia dokona p. prezydent miasta Starzyński w niedzielę, 2 lutego, o godzinie 12 w poł. Wystawa organizowana jest przez Grupę „Lad”. Obejmie meble, tkaniny, ceramikę, metale, rzeźby i obrazy o charakterze dekoracyjnym i t. p. W urządzenie wystawy włożono wiele wysiłku.

**Kiedy zwiedzać Muzeum Narodowe?** — Pragnąc jaknajbardziej udostępnić zbioru Muzeum Narodowego w Warszawie dla publiczności, Dyrekcja Muzeum od dnia 1 lutego r. b. znacznie powiększa liczbę dni otwarcia zbiorów, a w niedzielę i święta udostępnia równocześnie wszystkie działy Muzeum, t. j. dział sztuki zdobniczej (w nowym gmachu przy Al. 3 Maja 13), dział malarstwa obcego i dział malarstwa polskiego (w gmachu przy ul. Podwale 15). W poniedziałki Muzeum będzie zamknięte dla publiczności, a w pozostałe dni tygodnia: dział sztuki zdobniczej w Al. 3 Maja 13 otwarty będzie w środy, piątki i soboty, dział malarstwa obcego i dział malarstwa polskiego przy ul. Podwale 15 (oba działy równocześnie) — we wtorki i czwartki. Zbiory otwarte są w niedzielę i dni powszednie od godz. 11 — 15.

Wypuklenie biletu wstępu do zbiorów na ul. Podwale upoważnia od dn. 1 lutego r. b. do zwiedzenia równocześnie obu działów (malarstwa obcego i malarstwa polskiego), przyczem ceny biletów nie zostają podwyższone. Po ostatnich obniżkach cena biletu wstępu w niedzielę i święta wynosi 15 gr. od osoby, w dni powszednie bilet normalny 50 gr., zniżkowy 25 gr. (dla pracowników państwowych i samorządowych, wycieczek grupowych), ulgowy 15 gr. (dla wojskowych, uczącej się młodzieży nauczycieli szkół średnich, powszechnych i zawodowych).

## KONKURSY

**Konkurs rzeźbiarski.** — Instytut Propagandy Sztuki ogłosił konkurs na rzeźbę religijną, przeznaczoną do współczesnego wnętrza mieszkalnego. Termin konkursu upływa 1 maja 1936 r. Nagrody: 750 zł., 500 zł., 250 zł. Szczegółowe warunki konkursu wydaje bezpłatnie kasa Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królewska 13.

## ZJAZDY NAUKOWE

**Kongres tomistyczny w Rzymie.** — W dniach 23 — 28 listopada r. b. odbędzie się w Rzymie drugi międzynarodowy kongres tomistyczny, zwoływany w związku z ostatnim okresem Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej przez Papieską Akademię św. Tomasza i Papieską Akademię Nauk. W skład komitetu organizacyjnego weszli członkowie obu akademii, m. in. o. Gemeli, iako prezes Akademii Nauk i o. Boyar T. J., jako sekretarz Akademii św. Tomasza. Wśród tematów, mających być przedmiotem obrad kongresu, wymienić należy: Poznanie ludzkie a główne kryterium prawdy i realizmu, Wspólna zagadnienia filozofii i nauk przyrodniczych, t. j. sprawa budowy ciała, początków życia organicznego i ostatnich odkryć psychologii eksperymentalnej. Stosunek filozofii do religii. Komitet zaprasza do udziału w tym kongresie uniwersytety, wydziały uniwersyteckie i kolegia prosząc jednocześnie o zgłaszanie zawczasu referatów. Wszelką korespondencję w tej sprawie skierowywać należy pod adresem Kongresu Tomistycznego w Rzymie (Congresso Tomistico, Palazzo Cancellaria).

# Sport w sztuce

## przed Olimpiadą 1936

Wobec zbliżającego się terminu wystawy „Sport w sztuce”, w której ramach będzie przygotowany udział artystów polskich w Olimpiadzie 1936 r. w Berlinie, Warszawski Instytut Propagandy Sztuki komunikuje:

Termin przyjmowania prac upływa z dniem 2 kwietnia. Wystawa jest organizowana na normalnych zasadach wystawowych, nazwiska autorów są uawnione, wszystkie prace podlegają ocenie jury. Suma nagród na wystawie wynosi 5.000 zł. Artyści, którzy nie otrzymali formularzy zgłoszeń na wystawę, mogą je odbierać w kasie IPS. Główne punkty regulaminu olimpijskiego, który obowiązuje artystów biorących udział w wystawie, są następujące:

1. W wystawie mogą wziąć udział artyści polscy, o obywatelstwie polskim.
2. Mogą być wystawione tylko dzieła artystów żyjących, wykonane w okresie XI Olimpiady, t. j. po 1 stycznia 1932 r. tylko takie, które nie brały udziału w konkursie X Olimpiady w Los Angeles.
3. Dopuszczone będą jedynie dzieła których temat ma związek ze sportem, przed stawiające ruch, ćwiczenia sportowe, lub też zdarzenia z dziedziny sportu. W przedstawianiu do tego nie może być dopuszczone przedstawienie ciała ludzkiego w pozycji spoczynkowej, nie mające w raz wybitny sportowy, jak również portrety sportowców, jeżeli nie są przed

stawieni w chwili uprawiania sportu.

4. Dzieła nie mogą przekraczać 2 metrów w ich największym wymiarze. Długość ram obejmujących kilka dzieł nie może przekraczać 1 m. 20 cm. Uwaga: 3-ci i 4-y punkt regulaminu nie dotyczy architektury.
5. Wystawa i konkurs olimpijski obejmą: architekturę, malarstwo i grafikę oraz rzeźbę.

**Architektura:** Dopuszczone będą projekty urbanistyczne i architektoniczne obiektów, które mają związek z ćwiczeniami sportowymi. Projekty mogą być podane jako: rysunki o skali minimum 1:200 dla budynków i 1:500 dla terenów (rysunki szczegółów, opracowane na większą skalę, mogą być dołączone), akwarele, modele, fotografie prac wykonanych (nie mniejsze niż 18 na 24 wymiaru kliszy naklejone na karton).

**Malarstwo i grafika:** Dzieła malarskie wszelkiego rodzaju technik, rysunki i akwarele, grafika (drzeworyty, sztychy, akwaforty litografje i t. p.) grafika bieżąca (afisze, dyplomy, nalepki, stemple).

**Rzeźba:** rzeźby, płaskorzeźby, medale. Komisja Sztuki przy Komitecie Organizacyjnym XI Olimpiady zamierza pośredniczyć w sprzedaży wystawionych w Berlinie dzieł sztuki. W związku z tem pożądanym jest wyznaczenie przez autorów w formularzu zgłoszenia obok ceny dzieła w złotych polskich także ceny w markach niemieckich.

# O najlepszy instrument smyczkowy

## Przed ogólnopolskim konkursem

Organizowany na dni 8 — 16 lutego b. r. ogólnopolski konkurs na najlepsze instrumenty smyczkowe, wyprodukowane w kraju, wzbudził bardzo duże zainteresowanie szerokich sfer muzycznych, jak również przemysłowych i handlowych, interesujących się tym dzialem naszej wytwórczości krajowej. Miarą zainteresowania konkursem, a równocześnie symptomem wskazującym na celowość i doniosłość tej imprezy o znaczeniu artystycznym i propagandowym polskiego lutnictwa są zgłoszenia udziału w konkursie kilkudziesięciu firm i amatorów - lutników ze wszystkich dzielnic państwa.

Liga Popierania Turystyki przy współudziale polskiego związku turystycznego,

chcąc uprzyściplnić jaknajszerszemu ogółowi możność przejazdu do Krakowa i udziału w koncertach konkursowych, oraz pokazać instrumentów polskiej produkcji, uzyskała w Ministerstwie Komunikacji indywidualne ulgi przejazdowe do Krakowa w okresie konkursu. Obsługę zjeżdżających do Krakowa na powyższy konkurs wycieczek oraz osób przyjeżdżających indywidualnie, objął Polski Związek Turystyczny (ul. Lubicz 2-4 naprzeciwko dworca), gdzie otrzymać można informacje co do kwater, wyżywienia wycieczek i t. p.

Blizszych szczegółów o konkursie udziela Instytut Muzyczny w Krakowie, ul. Św. Anny 2 w godzinach od 18 — 20.

# Rodzina bezrobotna

W końcu ubiegłego roku ukazała się nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego interesująca broszura p. Anny Minkowskiej p. t. „Rodzina bezrobotna”. Broszura ta jest opracowaniem materiałów zebranych drogą ankiety, którą w roku 1932 przeprowadził Instytut Gospodarstwa Społecznego wśród 120 rodzin bezrobotnych.

Mimo iż od chwili przeprowadzenia ankiety upłynęło przeszło trzy lata zebrane na jej podstawie fakty nie straciły na aktualności. Przeciwnie w ciągu tego okresu kryzys zaostrzył się, powodując zarówno zwiększenie się liczby bezrobotnych, jak również pogorszenie warunków ich bytu.

Pomijamy jednak tę stronę omawianej broszury, która na podstawie danych statystycznych obrazuje warunki, w jakich żyją rodziny bezrobotnych. Są to rzeczy niewątpliwie ciekawe i ważne, dość dobrze jednak znane ogółowi z prasy i — z bezpośrednich często obserwacji.

Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na dwie rzeczy, które się nasu-

wają podczas lektury książki p. Minkowskiej.

We wstępie do pracy autorka zastanawia się nad znaczeniem więzi rodzinnych w rodzinie bezrobotnej. P. Minkowska podaje następującą definicję rodziny: „Rodzina to grupa osób związanych ze sobą wspólnotą gospodarczo-terytorjalną i połączonych przeważnie jednością pochodzenia”. Definicja ta oczywiście budzi poważne zastrzeżenia. Ujmując ona rodzinę rzecz można „mechanicznie” i bardzo jednostronnie. Z pojęcia rodziny nie da się bowiem wykluczyć pierwiastków duchowych, które stanowią jeśli nie jej istotę, to w każdym razie zasadniczą podstawę i główną więź.

Są to jednak uwagi poboczne. Autorka w rozważaniach dochodzi do wniosku, że rodzina robotnicza różni się wielce od rodziny włościańskiej i burżuazyjnej. Różnicą zasadniczą jest większa prostota stosunków rodzinnych, przejawiająca się w nader małej intensywności uczuciowej strony życia rodzinnego oraz w przywiązywaniu mniejszego zna-

czenia do legalizacji form rodzinnego współżycia. „O trwałości związku rodzinnego... rozstrzyga jego celowość gospodarcza” — pisze autorka. „I dopiero występujące oznaki pogorszenia się warunków zarobkowych znów wywołuje zacieśnienie więzi rodzinnych. Im gorsze warunki zarobkowe, tem silniej i wyraźniej występuje gospodarca więź rodzinna, tem zwarty, zbiorowy wysiłek do przetrwania. Dopiero bezrobocie, zwłaszcza zastrzeżone, długotrwałe bezrobocie kryzysowe, nieublaganie szerzące coraz większą nędzę w rzeszach robotniczych, wykazuje w całej pełni doniosłość rodziny.”

Bezrobotny proletariusz znajduje w rodzinie moralne oparcie, mimo, iż najczęściej nie uświadamia sobie więzów, które go z rodziną łączą, a widok niedostatku i płynących stąd cierpień najbliższych istot pogłębia u niego depresję psychiczną.

Ta rola rodziny w stosunkach społecznych posiada doniosłe znaczenie. Rodzina, oparta na zdrowych podstawach jest bowiem naturalnym źródłem mocy życiowej, zbiornikiem siły niezbędnej do przetrwania ciężkich, nieraz niezwykle ciężkich sytuacji. Dlatego też to znaczenie rodziny powinno być jaknajszerszej uwzględniane we wszelkiej akcji pomocy dla

bezrobotnych i zwalczania bezrobocia. Każda bowiem zdrowa rodzina, pozostawiona bez opieki, zdana na własny wysiłek w walce o przetrwanie to cegiełka wyrwana z gmachu społeczeństwa.

Drugą sprawą jaką się w związku z lekturą broszury „Rodzina bezrobotna” nasuwa jest kwestja zasiłków dla bezrobotnych. Jest to sprawa równie doniosła. Przedewszystkiem nasuwa się uwaga, że zasiłki pieniężne, wypłacane przez dłuższy czas bezrobotnym, w wielu wypadkach wywierają wpływ demoralizujący. Ludzie poprostu odzwyczajają się od pracy, dochodząc do wniosku, że skoro państwo wzięło na swe barki trud utrzymywania ich przy życiu, to jest to jego obowiązkiem, a wszelkie próby ograniczenia świadczeń traktują jako zamach na swe prawa. Oczywiście nie jest to nastawienie powszechne, niemniej jednak wypadki tego rodzaju ujmowania sprawy zasiłków są nader liczne.

Stąd wniosek, że należałoby zerwać z zasadą wyłączenia bezrobotnym zasiłków pieniężnych bez równoczesnego wymagania pewnej ilości pracy. Zupełnie inaczej traktuje otrzymywanie zasiłku człowiek, który wzmianką za otrzymywaną za pomocą obowiązany jest do minimal-

nej choćby ilości pracy, niezależnie od jej rodzaju, niż ten, który zasiłek otrzymuje jako pewnego rodzaju darowiznę. Ten czuje się najczęściej żebrakiem, otrzymującym „niemużną”. Zdaje sobie naogół sprawę z tego, że jest ciężarem dla innych. Trzeba się zetknąć bezpośrednio z takimi ludźmi, aby zrozumieć jakie przemiany wywołuje niewłaściwy system zapomóg w psychice człowieka.

I jeszcze jedno. Skoro się organizuje pomoc dla bezrobotnych, to trzeba przedewszystkiem uwzględnić moment zasadniczy, który w wielu wypadkach bywa jakoś — przeoczany, mianowicie ten, że ma się do czynienia z ludźmi z istotami, które czują i reagują nietylko na to, co się im daje, lecz także i na to — w jaki sposób się to robi. Korzystający z pomocy obywatelskiej nie mogą tej pomocy odczuwać jak zniewagę. Nie mogą być traktowani jak stworzenia uciążliwe, a niepotrzebne, które z „musu” utrzymuje się przy życiu. Książka A. Minkowskiej dostarcza wielu przykładów, świadczących, że pod tym względem w organizacji pomocy bezrobotnym jest całe mnóstwo... niedociągnięć.

STANISŁAW GRZELECKI.

# Wspomnienie o Smagłowskim Prototyp Kordjana w Stanisławowie

Artykuł Adolfa Nowaczyńskiego niedawno zamieszczony na tem miejscu p. t. „Kordjanem był kleryk”, przypomniał mi żywo postać Wincentego Smagłowskiego, widywaną w Stanisławowie pokuckim, w latach 1882 i 3.

Poznałem Smagłowskiego, kiedy byłem uczniem II klasy c. k. gimnazjum ultra-austrjackiego w Stanisławowie gimnazjum wtedy polsko-rusko-żydowskiego.

W mieście tym przy placu Mickiewicza w najbliższym sąsiedztwie centrum handlowego i reprezentacyjnego, choć pozornie na uboczu, wznosi się zdawna gmach męskiej szkoły powszechnej. Dyrektorem tej szkoły był przed przeszło pół wiekiem Grzegorz Siła Nowicki, polak greko-katolickiego wyznania. Gmach szkolny, jednopiętrowy mieścił na parterze: mieszkanie dyrektorskie, mieszkanie służby, dwie klasy szkolne i Bibliotekę miejską fundacji pierwszego jej kierownika W. Smagłowskiego.

Postać tego starca niezwykła, wrażała się głęboko w pamięć. Przypominałem ją sobie żywo w r. 1930, gdy przygotowując odczyt na obchód 600-lecia założenia m. Tarnowa, znalazłem ślady porozumiewania się W. Smagłowskiego w r. 1845 i 46 z Ks. biskupem Wojturowiczem i Leonem Czechowskim w Tarnowie. W noc rozpoczęcia rzezi tarnowskiej bawił Smagłowski w Partyniu, wsi kilka klm. od Tarnowa odległej.

Artykuł Adolfa Nowaczyńskiego przypomniał mi znów chłopięce moje z przed lat 53 spotkania ze Smagłowskim.

Państwo dyrektorstwo Nowiccy mieli własnych sześciorgo dzieci przereźnego wieku i utrzymywali stancję dla gimnazjalistów z t. zw. lepszych t. j. zamożniejszych rodzin. Zamieszkałem u Nowickich w r. 1881.

W południowo-zachodnim narożniku parterze znajdowały się duże obszerne sale. Podłogi obu tych sal były ceglane. Ściany pierwszej sali pokrywały sosnowe, wysokie półki zawałone bezładnie książkami, broszurami, czasopismami ponadto liczne druki leżały na podłodze i na parapetach okiennych. W drugiej sali mieszkał Smagłowski.

Cicho stąpając, w wielkich wołokowych walonkach miał obuwia przeweswał się korytarzem wychodzący, wysoki starzec z rozwianą brodą. Strój starca był dziwaczny. Liche porcieta wpuszczone w walonki, na grzbiecie w lecie i zimie ta sama czarna, niewidywana wówczas już kroju, futrem u kołnierza i mankietów obłożona, spięta skórzanym pasem, głowa łysawa, odkryta. Chód Smagłowskiego był chwytliwy, głos cichy, wejrzenie bladych ocz nieśmiały. Wychodził z swego Tusculum je no wtedy, gdy stróż szkolny Dmytro Horodecki źle go obsłużył, sal nie pozamiataną, nie opalną, nie przyniosł staniemu wody i stanowiących

jego wyłączone pożywienie mleka i bułek. Skargi swoje wytacza i staruszek stale nie przed dyrektorem Nowickim, lecz przed jego żoną.

W mieście Smagłowskiego nie widywano, nie znano go. Odwiedzali go czasem Franciszek Miazga, dr. Przemysław Niementowski nauczyciele gimn. i ks. dr. Kazimierz Loga, wszyscy b. powstańcy z r. 1863, z młodzieży starszej zaglądali do niego Władysław Dzwonkowski i zmarły przed dwoma laty w Warszawie (emeryt, prof. Politechniki) Tadeusz Wiśniewski. Obaj przez swych ojców bliscy zdarzeniom z roku 1846. Zjawiał się nadto czasami wólarz miasta, burmistrz dr. Ignacy Kamiński.

Stanisławów owych lat był nietylko, jak go nazwał Nowaczyński, małopolskim emerytopolisem, ale też tępnił żywiołowo polskość. Mnóstwo bojowników powstania styczniowego pracowało w tem mieście w biurach, warsztatach, przedsiębiorstwach, agencjach, wielu nawiedzało Stanisławów aktorując w teatrach objazdowych, ucząc sezonowo tanców...

Moralnym wodzem grupy powstańczej był inż. Kazimierz Baranciewicz. My, młodzi chłopcy spisywaliśmy w naszych noteskach nazwiska powstańców, podkreślając czerwona kredką nazwisko ks. gr. k. Hipolita Łonkiewicza, już wtedy — moskalofila.

Żyło wtedy w Stanisławowie kilku uczestników listopadowego powstania m. in. Tymeleon Mochnacki brat Kamila. W rozmowach słyssało się często echa napoleońskiej epopei. W kontusze karabele, kofpaki w dnie uroczyste (50 rocznica wybuchu powstania listopadowego 29. XI. 1880 stroili się dziedzice, szlachta, szlachcice w mieście osiedli, mieszczanie. W gronie kontuszków nie pokazywał się nigdy Smagłowski. Wśród mieszczan wybitniejszą postacią był introligator, przemysłowiec, z rodu Polak twar dy choć niepiastowego rodu Bernard Szwarz. Znałem go dobrze, przeto szybko zauważyłem, że on odwiedza czasem Smagłowskiego, a czyniąc to, wyczynia przytem dziwny ceremoniał. Puka kilka razy w różne miejsca drzwi i podśpiewuje przytem Bernard, Bernard, Bernard! Ceremoniał ten podobał się nam, pensjonariuszom p. Nowickich bardzo. Przy swoilismy go sobie, nasładowaliśmy go. Pukaliśmy we drzwi tak samo, podśpiewywaliśmy przytem nasze imiona.

W pogodny, jeden dzień wrześniowy słoneczny r. 1882, gdy m powrócił na stancję z gimnazjum (była to niedziela) po wysłuchaniu mszy św. i egzorty, spostrzegłem w ogrodzie szkolnym siedzącego Smagłowskiego. Rzecz niebywała! Stary z pod dachu nierad wychodził, a dnia tego grał się w słońcu, i coś z książki małej czytał. Zaciekawiony wszedłem do ogrodu, poznałem z daleka, że

Smagłowski modli się z łacińskiego modlitewnika. Krążyłem dokoła ogrodu, aż wreszcie starzec przywołał mnie do siebie i zapytał.

Jak się nazywasz? Wymieniłem swoje nazwisko i uściszałem zapytanie:

A Jan i Wojciech czy to krewni Twoi?

— Tak proszę pana. Jan to mój dziadek a Wojciech, ks. Wojciech, brat dziadka.

— Hm. Obaj więźniowie stanu. Ks. prałata znam. Poczekaj, pokażę ci kiedyś bibliotekę.

Starzec począł dalej się modlić półgłosem po łacinie, oddaliłem się przeto.

W jakiś czas później spotkał mnie Smagłowski na korytarzu i zabrał do Biblioteki. Prawił mi o książkach, wydaniach, różnych autorach, czasopismach, czego nie rozumiałem. Podarował mi Czaplickiego „Powieść o Horożanie”, pożegnał i za drzwi wyprowadził. Rad byłtem temu, czułem się nieswojo w nieprzewietrzanej, chłodnej, wilgotnej, stęchłej składowni druków, bałem się starcia kościecia, miałem lat wtedy dwanaście i miesiąc kilka!

Zanosząc Szwarzowi podręczniki szkolne do oprawy — postanowiłem pochwalić się przed nim tem, że i ja znam p. Smagłowskiego.

Swarz zaista w jego pracowni w roboczym stroju, a więc gdy m u o Smagłowskim począł prawić, pan introligator obciągnął swój zielony fartuch, zdjął niebieską, powstańcza (walczył na Węgrzech pod Bemem 1848) konfederatkę z głowy i burknął:

„To stary dziwak, co masz go słuchać”.

Nowaczyński powtórzył za aktami uniwersyteckimi o Smagłowskim z r. 1829, że miał „fiola w głowie” i „kielbie we łbie”. Podobnie w roku 1882 wyraził się Szwarz o nim; zaiste pierwszy wzór Kordjana, nie starzał się, nie zmieniał.

W mgliste, chłodne przedwieście 1883 przyszedł w południe prof. Franciszek Miazga do p. Nowickich. Siedziało nas wtedy około 20 osób przy stole, bo pora była obiadowa.

Miazga powiedział że, Smagłowski jest bardzo chory. Jest przy chorym lekarz. Zapalenie płuc. Trzeba mocnej, czarnej kawy. Porwała się od stołu p. Nowicka zaparać kawę.

Po krótkiej chorobie zmarł Smagłowski. Otwarto drzwi do Biblioteki. Weszliśmy tam ja, Grzegorz Nowicki syn Eustachy (obecnie Stanisław kurator szkolny) Nowicki. W drugiej sali leżał na ubożuchnie zasłoniętem łożu, trup starca. Zamiast nocnego stolika, stała przy łożu stara paka drewniana. W pierwszej sali ustawiono katafalk.

Miasta Stanisławowa Magistrat wydrukował klepsydry, zawiadamiające o zgonie uczestnika walk o nie-

podległość, wielokrotnego więźnia stanu, emigranta, literata...

Przyjechał jakiś starszy pan, krewny, może syn zmarłego na pogrzeb.

Pogrzeb miał Smagłowski cichy, skromny, nieokazały niczem ten pogrzeb nie utrwalił się w mej pamięci, a patrzyłem w Stanisławowie w tym czasie na dwa ostentacyjno-demonstracyjne, okazałe pogrzeby Żyda Halperna, co w zawieszce wiośny ludów był przedstawicielem stanisławowskiego żydostwa i prof. Eugenjusza Zelechowskiego twórcy pierwszego słownika mowy maoruskiej; Oba pogrzeby zapamiętałem.

Twórczością Słowackiego zajmowali się na Uniwersytecie lwowskim w latach 1888 — 1893 koledzy moi w Seminarjum polonistycznym prof Romana Pilata: Wojciech Dąbrowski, później wybitny dziennikarz i publicysta, tudzież Wiktor Hahn i Bronisław Gubrynowicz, obaj zajęli z czasem katedry uniwersyteckie. Zajmowano się i Kordjanem, lecz nie badano tego, czy petyczny Kordjan — miał rzeczywisty pierwowzór jak i Nic dziwnego, myśmy wtedy nie przeczuwali i tego, że Soplicowo istnieje na ziemi i zwie się Cząbrowem, że w tem Cząbrowie ekonomował, zajązady organizował zbrojne, dziad macierzysty Mickiewicza Maciej Majewski.

Odnalazł się prototyp Soplicowa, Gerwazejo, no i Kordjana. Dla dawnego pokolenia badaczy piśm. cunctwa polskiego gaudium stał wielkie. Dzieje Kordjana, byłego kleryka Smagłowskiego oprócz zajęcia lite-

rackiego budzą inne, głębsze emocje. Smagłowski to typ psychiczny Polaka zrodzonego w niewoli. Smagłowski — duszą mechaniczną nazwać się nie godzi. Małopolanin z rodu spiskuje w Warszawie w trzecim dziesiątku lat ubiegłego stulecia, poznał wiecznie rosyjskie, austriackie, pruskie, je gorzki chleb emigrancki. Wszędzie, zawsze mierząc siły na zamiary. W chwili zniechęcenia fizycznego gromadzi książki o Polsce, pisane, bo tych nieuczciwi złodzieje wyniszczyli nie mogą.

Powieść osnuta na tle niesamowitego życia Wincentego Smagłowskiego, pierwowzoru Kordjana pogłębiłoby silnie legendarne ujmowanie w pamięci przyszłych pokoleń koszmarnego u nas w XIX. Swojszczyznę psychiczną narodów tworzy niesamą historią krwyczną, wpływa na jej powstanie legenda o istotną rzeczywistość oparta.

Kilkadziesiąt wierszy poświęconych kiedyś w Słowniku Biograficznym Wincentemu Smagłowskiemu da zbyt mało, zbyt mało opowie przyszym pokoleniom, by z kilku suchych faktów i dat zdołali odtworzyć sobie cierpienia ich pradziadów.

„Powieść o Horożanie” słaba literacko, silna w realnej treści była dla mnie pierwszym środkiem ochronnym przed chorobą zwaną „życzeniem się z otcowskiemi rządami Franciszka Józefa I. Lek ten podał mi W. Smagłowski, dlatego tak dokładnie zapamiętałem tego b. kleryka Pijarów zakonu.

Dr. LESZEK DZIAMA.

## Książka prawnicza wydawana przez prawników

Tow. Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie, stanowiąc jedną z bodaj w Polsce instytucji wydawniczych w dziedzinie prawa i ekonomii, która z handlowym punktem widzenia łączy nastawienie ideowe. Hasło: Książka prawnicza wydawana przez prawników, zdołała skupić dokoła spółdzielni znaczną liczbę przedstawicieli młodej inteligencji polskiej zawodów prawniczych i ekonomicznych. Zainteresowanie dla prac Towarzystwa stale wzrasta. Spośród książek, wydanych pod firmą spółdzielni, trzeba przede wszystkim wymienić wydawnictwo p. n. „Kodeks handlowy - komentarz” w opracowaniu prof. Jana Namitkiewicza, (do tej pory ukazały się dwa tomy komentarza), kilka książek dr. Tadeusza Bernardzikiewicza z dziedziny bilansów, rentowności przedsiębiorstw i gospodarki państwowej. Towarzystwo wydaje stały periodyk p. t. „Miesięcznik Książki Prawnicy i Ekonomicznej”

Trzeci rok działalności spółdzielni pragnie zaznaczyć dalszym wzrostem akcji wydawniczej. Wkrótce nakładem Tow. ukaże się na półkach księgarskich książka prof. dr. Edwarda Dubanowicza p. t. „Ku stuleciu ustroju państwa polskiego”.

Niedługo opuści również prasę drukarską trzeci tom komentarza prof. Namitkiewicza, obejmujący komentarz do prawa o spółkach akcyjnych oraz spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Poza to w przygotowaniu znajdują się jeszcze kilka wydawnictw, z zakresu prawa, ekonomii oraz dziedzin powiązanych.

W ten sposób, jak wolno sądzić, r. 1936 będzie stanowił dalszy etap w pomysłnym rozwoju prac Towarzystwa. Działalność wydawnicza młodych prawników ekonomistów, prowadzona na zasadach pracy honorowej, zasługując nie tylko na zainteresowanie, ale i na poparcie naszego społeczeństwa.

## Wciąż coś nowego pod słońcem

Pisaliśmy niedawno o dokonywanych w Paryżu próbach samoloty zupełnie nowego rodzaju, nazwanego przez konstruktora (Breguet) żyroplanem i rokującemu nadzieje na wprowadzenie lotnictwa na nowe, sprawniejsze i bezpieczniejsze tory. Ale i dotychczasowy typ aeroplanu nie daje za wygraną i doskonalą się nieustannie, a ostatnie czasy przyniosły duże postępy zwłaszcza w Anglii.

Według podanych do wiadomości publicznej, zresztą bardzo dyskretnie, danych, osiągnięto tam duże ulepszenia przez zmianę zasad konstrukcji korpusu i skrzydeł samolotów. Nowa zasada nazwana przez Anglików „geodezyczną” pozwala na zmniejszenie wagi aparatu o 30 do 40 proc. przy tej samej wytrzymałości, pojemności i nośności. Tak znaczna oszczędność na wadze samego aparatu daje możliwość odpowiedniego powiększenia użytecznego ładunku, lub też zapasu paliwa, a więc zwiększa dystans, na którym aparat może działać jednym skokiem, bez odnawiania swych zapasów.

Aparaty te, noszące nazwę swego konstruktora (Wellesley) zbudowane zostały na potrzeby armii, to też ich zalety są przede wszystkim oceniane z punktu widzenia wojskowego. Samoloty te mogą przelecieć bez dodatkowego doprowadzania około 14 tysięcy kilometrów, a o ile chodzi o poważ-

ny ładunek np. bomb, to mogą go zanieść na prawie 4 tysiące kilometrów i wrócić do swej bazy. W ten sposób, jak pisze prasa angielska, wszystkie stolice europejskie znalazłyby się w kole działania tych aparatów, gdyż mogą one zalecieć z bombami nawet do Leningradu, Moskwy, Aten, Rzymu i Madrytu i powrócić do swego angielskiego portu.

Ale każdy kij ma — jak wiadomo — dwa końce, to też te same pisma angielskie przyznają, że jednocześnie i Anglija znalazła się w sferze efektywnego działania takich samych aparatów, wypuszczonych z najdalszych nawet lotnisk europejskich, bo przecież trudno mieć nadzieję utrzymania tej przewagi konstrukcyjnej aparatów angielskich. Niebawem inne państwa będą miały takie same, albo i lepsze. To też narady, jakie obecnie odbywa rząd angielski nad programem zbrojeń, na które — jak wiadomo — została przeznaczona na olbrzymią sumę 150 milionów funtów, czyli około 4-ch miliardów złotych, obejmująca nietylko budowę statków, ale również zmianę systemu obrony kraju, przeniesienie głównych składów, arsenałów itp. na inne miejsca, bardziej od kontynentu oddalone Kanał La Manche, ta obronna fosa, jak go na zywają Anglicy, przestała wystarczać; przeleci go nietylko samolot, ale również przestrzeli nowoczesne działo da-

lekońsze; trzeba więc z ważnym wojskowo obiektami uciekać dalej, żeby atakujący miał znaczniejszy dystans do przebycia, a więc żeby było więcej czasu na ostrzeżenie i przygotowanie obrony.

Jakkolwiek tedy nowe te ulepszenia w lotnictwie będą użytkowane najpierw przez armję, to jednak nie ulega wątpliwości, że i cywilna komunikacja powietrzna odniesie z nich korzyści, bo naturalnie wszystkie dobre strony, wynikające przy przenoszeniu bomb, odnoszą się również i do przewożenia pasażerów. Ułatwione zostaną szczególnie loty na dalsze dystanse, p. transoceaniczne, linie lotnicze, staną się bardziej opłacalne i będą mniej wymagały subwencji państwowych. A dziś jak wiadomo, ciężą one dość poważnie na budżetach wszystkich krajów.

Mimo to lotnictwo komunikacyjne rozwija się stale i wszystkie linie w państwach zachodnich wykazują stale zwiększanie się liczby pasażerów i wagi przewożonych przesyłek. A w ostatnich latach zaznaczył się bardzo znaczny postęp lotnictwa prywatnego. We Francji np. wzrastająca liczba wysłużonych pilotów wojskowych wywołała za potrzebowanie na tańsze samoloty, wile bowiem jest wśród tych lotników takich, którzy radziby w wolnym od zajęć czasie uprawiać lotnictwo jako sport i rozrywkę. Na corocznej paryskiej wystawie drobnych wynalazków (zwanej konkursem im. Lepine'a) zaczęły się ukazywać od pewnego czasu

małe samolociki, ochrzczone niebawem żartobliwą nazwą „pcheł powietrznych”. Otóż okazuje się, że te pchełki stają się coraz popularniejsze, a z Francji moda na nie przeniosła się i do Anglii.

Budowane są one przeważnie przez amatorów dla własnego użytku, według własnych pomysłów i doświadczeń i przynoszą właścicielom wiele zadowolenia stosunkowo niewielkim kosztem, gdyż wysoki rozwój przemysłu w tych krajach daje możliwość nabycia tanio i bez trudu potrzebnych części składowych, tak że można zbudować sobie taką pchełkę z niewielkim motorkiem już za jakieś 2.500 złotych. Aparaty te nie są rejestrowane, wskutek tego nie jest znana ich liczba dokładna, ale wiadomości sportowe zarówno we Francji, jak i w Anglii stwierdzają coraz rojniejsze ich występowanie na wszystkich lotniskach.

Liczba samolotów prywatnych wzrasta stale, ale z zrozumiących przyczyn nigdzie jeszcze nie jest zbyt wielka. Tak np. w Anglii zarejestrowano w tym roku 594 prywatne samoloty. Natomiast powstał nowy rodzaj przedsiębiorstw, mianowicie wypożyczanie samolotów i ciesz się bardzo wielkim powodzeniem; wielu bowiem amatorów pilotów, których może nie stać na sprawienie sobie większego aparatu do podróży i wycieczek chętnie korzysta z usług firm, wynajmujących aparaty w najrozmaitszy sposób, na godziny, na czas dłuższy, lub też na

odbycie jakiejś wycieczki i t. d.

Największą jednak liczbę lotników amatorów gromadzą kluby, subwencjonowane przez rząd i poddające się rządowym regulacjom. Francja wydaje na tego rodzaju subwencje około 60 milionów fr. rocznie. W Anglii takich klubów jest 27, a łączna liczba członków dochodzi do 8 tysięcy osób; gdy przed dwoma laty była zaledwie połowa tej liczby. Kluby te kształcą lotników i wydają licencje dla pilotów. W ostatnim roku zdąży w tych klubach egzaminu uprawniające do pilotowania około 700 osób.

Gdy w komunikacji powietrznej, utrzymywanej przez linie lotnicze przez waży obecnie wielka maszyna o potężnych motorach, w kołach amatorów powstał silny prąd wyszukiwania możliwości maszyn słabszych, tańszych, a jednak przy odpowiedniej umiejętności pilota dających dobre wyniki nawet przy lotach na dalsze odległości. Podróż z Londynu do Paryża na samolocie, wyposażonym w motor zaledwie 18 koni, okazały się możliwe i stają się popularne, a ostatnio jeden z amatorów przygotowuje lot z Londynu do Afryki południowej na samolocie z motorem tylko 40 koni.

W powietrzu czyni się coraz rojniej i wszystko wskazuje na to, że samolot przelamuje początkowe trudności i staje się rzeczywiście rozpowszechnionym środkiem komunikacji użytkowej i sportu.

ARCTURUS.

# Moda w południowym słońcu

(ZO) Niejednokrotnie zadawano sobie pytanie dlaczego właśnie na południu moda jest tak świeża i pociągająca. Dlaczego rok rocznie na promenadach Riwjery o każdej porze dnia a szczególnie w godzinach południowych odbywa się improwizowana rewia najnowszych modeli. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać wyłącznie w fakcie, że w czasie gdy u nas na północy jest jeszcze przeważnie bardzo zimno albo przynajmniej jak w tym roku pochmurno i mokro, na południe jażdżą ludzie, którzy mogą bodaj na krótko czas zostawić poza sobą wszelkie kłopoty

będzie on nie tylko elegancki, ale ciepły, praktyczny i chroniący nas przed dotkliwym chłodem (przedostatni rysunek).

Materiały wzorzyste a wśród nich w pierwszym rzędzie pasy i kraty mają w tym roku duże powodzenie. Z materiału takiego robi się kostiumy z długim wcięciem i zapinanym na guziki kazaikiem ozdobionym jasnym kołnierzem (ostatni rysunek).

Jeżeli idzie o nową linię, to wspomnieć tu należy nowy fason korzysny dla osób smukłych i wysokich polegający na tem, że całość dzieli się na kil



ka kondygnacji, a więc spódniczka, długi żakiet, przepasany paskiem i przyszyta do niego otwarta z przodu peleryna. „

Jak zwykle na wiosnę tak i w tym roku pojawia się wiele fasonów plisowanych i fałdowanych i odnosi się to nie tylko w zastosowaniu do ubrań sportowych ale także i do eleganckich wizytowych sukien. Na trzecim skolei rysunku widzimy suknię o jasnym schożącym na ramiona karczku ze spódnicą zaszywaną nisko w drobne fałdy, które dołem rozpuszczone wyglądają bardzo estetycznie i dają wiele swobody ruchów. Podobnie zrobione są rekawy rozszerzające się w duże kielichy.

ka kondygnacji, a więc spódniczka, długi żakiet, przepasany paskiem i przyszyta do niego otwarta z przodu peleryna. „

Jak zwykle na wiosnę tak i w tym roku pojawia się wiele fasonów plisowanych i fałdowanych i odnosi się to nie tylko w zastosowaniu do ubrań sportowych ale także i do eleganckich wizytowych sukien. Na trzecim skolei rysunku widzimy suknię o jasnym schożącym na ramiona karczku ze spódnicą zaszywaną nisko w drobne fałdy, które dołem rozpuszczone wyglądają bardzo estetycznie i dają wiele swobody ruchów. Podobnie zrobione są rekawy rozszerzające się w duże kielichy.

Nie mniej jednak widzi się mnóstwo słiznych rzeczy, gdyż pierwszorzędne firmy paryskie dokładają wszelkich starań, aby swoje klientki wyjeżdżające na południe jak najlepiej wyekwipować i mają ambicję aby kreacje ich były dalekie od wszelkiej banalności.

Przechadając się w słoneczny dzień po promenadzie Monte Carlo czy Nizy nie można zwracać uwagi wyłącznie na wysoki mody i wszelkiego rodzaju eksperymenty w tej dziedzinie. Należy raczej obserwować te modele, w których przejawia się dobry gust, umiar i unikanie wszelkiej przesady, a z których możemy wyciągnąć wnioski jaką będzie moda najbliższego sezonu, która tu się krystalizuje i znacznie później do nas przychodzi.

Ponieważ zaś każda z pań chce się odwieść co będzie na wiosnę noszone zanim ona będzie zmuszona do robienia zakupów i pragnie się zorientować, aby w ostatniej chwili nie wybierać „na ślepo” postaramy się ułatwić zadanie dając na dzisiejszym naszym rysunku szereg zdjęć z południa, które wskażą nam kierunek i linię nowej mody.

Z nadejściem cieplejszych dni wiosennych elegancko ubierająca się pani myśli przedewszystkiem o kostjumie, a od kilku lat daje pierwszeństwo typowi kostjumowi smokingowego. Ostatnio moda wprowadziła pewną zmianę zastępując komplet składający się ze spódnicy bluzki i żakietu gładką skromną suknią z żakiem smokingowym o dużych jasnych wyłogach (rysunek 1).

Ponieważ i na południu mimo błękitnego nieba bywa czasem niepogoda, potrzebne jest praktyczne okrycie, które w naszym klimacie należy do pierwszych i najniezbędniejszych sprawunków. Noszone są obecnie szykowne fasony o sportowym charakterze z materjału „double face”, przyczem wierzach jest w kratę albo w pasy, strona wewnętrzna zaś gładka jak również kołnier, wyłogi i mankiety przy rękawach. Płaszcz można uzupełnić zamszą przypinaną podszewką przez co

## WIOSENNE KWIATY

Suknie czy kostjum wiosenny każda z nas chętnie ożywi barwnym bukietem kwiatów. Jest to wesole szykowne i harmonizujące z najmiłszą porą



roku. Dotychczas noszono przeważnie przy bionierce lub pasku jeden duży kwiat. W tym roku moda przynosi okrągłe bukietki składające się z drobnych kwiatów otoczonych dokoła listkami. Najodpowiedniejsze będą bukietki z narcyzów, przelaszczek albo fiołków, do wieczorowej zaś sukni bukietki z anemonów.

## PLASZCZ WYCIECZKOWY I OD DESZCZU

Tym razem nowy typ płaszcza stworzył wyjątkowo nie Paryż lecz Ameryka. Jest to zupełnie luźne stroikiem zapięte okrycie z reglanowemi rekawa-



mi, nakładanymi kieszeniami i ponadto kapiszonym, który podczas deszczu narzuca się poprostu na głowę. Jest on bardzo praktyczny, wygląda ładnie i stanowi znakomitą ochronę od deszczu. Płaszcz taki robi się z lodenu, wełny wielbłądziej albo jakiegos innego nieprzemakalnego materiału

# Dziwactwa amerykańskie

## Plan powszechnej emerytury dr. Townsenda

W Stanach Zjednoczonych, gdzie życie społeczne nie posiada długowiecznej tradycji, powstają najdziwniejsze systemy sekciarskie i gospodarcze które po krótkiej, sezonowej gorączce giną. Nagły wzrost pewnej idei i ogarnięcie nią w niesłychanie krótkim czasie szerokiego mas społeczeństwa wytłumaczyć można chyba tylko tym samym rysem psychologii amerykańskiej, który powoduje długotrwałe cpoprawdę, lecz graniczące z powsechnym obłędem, manje łamigłówek krzyżkowych, miniaturowego golfa, czy listów łańcuchowych.

Znana jest Utopia Uptona Sinclara i jego słynny plan: EPIC — koniec niedostatku w Kalifornii. Lecz jest to jeszcze zbyt poważna teza i zbyt skomplikowany system, by mógł zachwycić i pociągnąć za sobą masy. Cpoprawdę Sinclair cieszył się poważnym poparciem ludności w Kalifornii i omal nie został wybrany gubernatorem tego stanu w zeszłym roku, lecz bez porównania bardziej sensacyjnymi były inne systemy mniej zawile, a dużo więcej i konkretniej obiecujące. Z tych w roku zeszłym na czoło wybiły trzy systemy: 1) „Podziel się Bogactwami” Huey Longa; 2) „Narodowy Związek o Sprawiedliwości społecznej” księdza Coughlina i 3) „Plan Powszechnej Emerytury” dr. Townsenda.

Te trzy systemy cieszyły się poparciem milionów obywateli, zorganizowanych w rozmaite kółka, kluby czy towarzystwa, a wywierających olbrzymi nacisk na ustawodawstwo krajowe przez zasypywanie listami, telegramami czy petycjami tak Kongresu, jak i poszczególnych posłów, czy urzędników. W przeddzień głosowania w kongresie za jakimś ważnym wnioskiem tak np. „Father” Coughlin nadaje przez radio płomienną mowę, aprobującą czy też potępiającą dany wniosek, a zakończoną wezwaniem, żeby każdy ze słuchaczy natychmiast wysłał do Washingtonu list, kartkę, czy telegram z żądaniem przeprowadzenia czy też ubicia wniosku. Na drugi dzień 15 milionów podań spada na Kongres i posłowie chcąc nie chcąc muszą liczyć się z opinią wyborców.

Obecnie największą uwagę zwraca na siebie trzeci z rzędu system dotychczas najmniej reklamowany i dość lekceważony przez oficjalne czynniki, — „Plan Powszechnej Emerytury” dr. Franciszka E. Townsenda. Wykazał on takie wzięcie wśród społeczeństwa, że po raz pierwszy zaczynają się z nim liczyć w kółkach politycznych; w listopadowych wyborach dzielnicowych w Stanie Michigan zwolennik Townsenda, niejaki Verner W. Main przeszedł olbrzymią większością głosów, zdobywając trzy razy więcej od swego najbliższego współzawodnika. Ponieważ Verner W. Main jest republikaninem, zwycięstwo jego

stawia partię republikańską w kompromitującej pozycji, jako rzekomo sympatyzującą z Planem Powszechnej Emerytury, gdy tymczasem spieczniwia się to zasadniczo podstawom polityki republikańskiej.

W każdym bądź razie wzmagająca się popularność Planu dr. Townsenda nie pozostanie bez wpływu na programy przedwyborcze obu czołowych partii, a jest to nielada sek dla polityków. Występować ostro a zdecydowanie przeciwko Townsendowi, nie chcą, bo mogą zrazić i stracić kilka milionów wyborców; popierać otwarcie też nie mogą, nie chcąc się narazić na śmieszność przez zachwalanie programu utopijnego i niewykonalnego.

Ażby zrozumieć niedorzeczność systemu Townsenda, trzeba spojrzeć na jego podstawy i ocenić ewentualności, wynikające z wprowadzenia tego systemu w życie. Dla przeciętnego obywatela projekt Townsenda brzmi aż nadto obiecująco, by można było się oprzeć jego kuszącej perspektywie. „Plan Powszechnej Emerytury” obiecuje każdemu (po dości do lat 60) miesięczną pensję w wysokości 200 dolarów z jednym warunkiem, żeby te 200 dolarów były wydane w przeciągu 30 dni po odbiorze. Na sfinansowanie tej emerytury zaprowadzi się podatek od sprzedaży w wysokości 2 proc. Tak mały podatek nie będzie wcale odczuwany twierdzi dr. Townsend, a spotęgowanie siły kupnej społeczeństwa przyczyni się do natychmiastowego zwiększenia produkcji, a co za tem idzie — zatrudnienia i podniesienia poziomu płac.

Należy jednak wziąć pod uwagę inne okoliczności, wynikające z ewentualnego zastosowania tego planu. Przedewszystkiem jednoroczny wydatek na „emerytury Townsenda” obciąża budżet państwa na okrągłą sumę 24 bilionów dolarów, co nawet dla Ameryki jest sumą zawrotną. Powtórze, zachęci do próżnowania młodszych członków rodziny, którzy będą mogli wygodnie żyć przy rodzicach bez pracowania na siebie. Nie warto wspominać o tem, jak wysoko w górę pójdą ceny i jak oplakany stanie się żywot każdego, który musi jeszcze na swoje utrzymanie pracować.

Pomimo tego, tysiące ludzi wierzą w dr. Townsenda i są przekonani, że ustawa ta weździe w życie lada dzień. Ich hasłem jest: „Doktorze Townsend, stojmy za tobą w liczbie 50 milionów, a 50 milionów Amerykanów nie może się mylić”. Niektórzy nawet robią już zakupy, obiecując wypłacać ratami po otrzymaniu emerytury. Nie jedna rodzina ma widoki wygodnego i luksusowego życia jak tylko rodzice zaczęli otrzymywać miesięczną pensję 400 dolarów. A więc nowe radja, futra, automobile etc. Starszy syn ma zamiar porzucić obecną posiadłość za 35 dol. tygodniowo, a zostać szoferem i wozić swych rodziców wraz z swą żoną i dzieckiem po całych Stanach Zjednoczonych i bawić się.

Wogóle rzadko kto się zastanawia nad tem, skąd rząd będzie brał pieniądze i kto będzie pracował, lecz każdy myśli tylko o tem, że po przeprowadzeniu ustawy o powszechnej emeryturze nie będzie potrzebował pracować, a natomiast będzie prowadził wygodne i przyjemne życie. Oczywiście — najgorzej wyjdą na tem sieroty lub ci, co pokłócili się z rodzicami. Przynajmniej jedną dobrą rzecz posiada system Townsenda: nauczy dzieci szanować rodziców i dobrze się z nimi obchodzić.

# KAPSCH, INGELLEN, HORNYPHON

NAJNOWSZE RADJOODBIORNIKI WIEDENSKIE  
posiadające 7 obwodów strojonych, automataczne urządzenia przeciwzakłóceń, ciche strojenie, magnetyczny wskaźnik.

**B. RUDZKI,** MARSZAŁKOWSKA 146  
Dogodne warunki

## Stanowisko prawne stronnictw politycznych

Często się zdarza w życiu praktycznym, iż rozmaite czynniki nie orientują się w tem, jakie normy prawne obowiązują w stosunku do stronnictw politycznych, jak wygląda stanowisko stronnictw politycznych w świetle prawa?

Przedewszystkiem zgóry trzeba stwierdzić, iż polskie prawo o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dziennik Ustaw R. P. nr. 94, poz. 808), ani jednym słowem nie wspomina o stronnictwach politycznych i niema przesłanek, któreby mogły podać stronnictwa polityczne przepisom prawa o stowarzyszeniach.

Czemże jest stronnictwo polityczne? Jest to zrzeszenie specjalnego typu, sui generis, niepodobne ani swą strukturą, ani celami, ani charakterem do jakiegokolwiek stowarzyszenia bądź związku.

Ten odrębny, specjalny charakter stowarzyszeń znalazł w teorii i praktyce państw zachodnich, właściwiej oczywiście stronnictw, całkowitą aprobatę, wyrażaną często w konstytucjach lub też nawet wcale formalnie nieokreślana, jako fakt notorycznie znany.

Nowa ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 30, poz. 227) w art. 5, ustęp 2, głosi, iż „państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń” a więc niezbędne czynniki

życia publicznego, praktycznie ujawniające się w stronnictwach politycznych.

Nie ulęga najmniejszej wątpliwości, iż ze względu na swą istotę stronnictwa polityczne cieszą się specjalną swobodą działania. Stąd dla dobra życia publicznego w stosunku do stronnictw politycznych prawodawca musi zachować daleko idący takt prawniczy (o „tackie prawniczym” często wspomina w swych dziełach prof. Zygmunt Cybichowski, zwłaszcza w „Polskiem prawie państwowem”).

Wskrzeszone państwo polskie w znanym okólniku ministra spraw wewnętrznych — późniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, zawarowało swobodny, autonomiczny byt stronnictw politycznych. Okólnik nr. 51 min. Wojciechowskiego z dnia 17 lutego 1920 r., 215/4 (Zb. Zarząd. Min. Spr. Wewn., str. 1486, poz. 1), zawiera wyraźną treść:

— „Ponieważ zdarzały się wypadki, że podległe mi władze żądały od stronnictw politycznych, lub też od ich Komitetów przymusowej legalizacji na zasadzie tymczasowego dekretu o Stowarzyszeniach z d. 3.1.19. (Dz. P.P.P. nr. 3, poz. 88), wyjaśniam, że stronnictwa polityczne, jako organizmy o celach i strukturze specyficznej, nie podpadają pod pojęcie Stowarzyszenia lub Związku i dlatego też, zgodnie z praktyką państw demokratycznych Europy Zachodniej — przymusowej legalizacji nie podlegają.

O ile zachodzi wątpliwość, czy dane Zrzeszenie jest stronnictwem politycznym, w sprawie tej należy się zwracać do Ministra Spraw Wewnętrznych”.

Okólnik ów został słusznie przypomniany w r. 1932 przez ministra spraw wewnętrznych, s. p. Bronisława Pierackiego, z okazji nowej ustawy o zgromadzeniach. Okólnik min. spraw wewn. nr. 69 z dnia 20 maja 1932 r. (A. P. 44/2). (Dz. Urzędowy Min. Spraw Wewn. nr. 8, poz. 104, z dnia 31 maja 1932), w sprawie nowej ustawy o zgromadzeniach brzmi:

— „Zebrań, t. j. zgromadzenia niepubliczne, nie wymagają ani zgłoszenia, ani zezwolenia władzy (art. 19). Zebrania te winny tylko czynić zadość wymaganiom art. 18 ustawy. Zauważam przytem, że przez użyte tam wyrażenie „legalnie istniejące zrzeszenia” należy rozumieć także stronnictwa polityczne, które stosownie do okólnika Min. Spr. Wewn. nr. 51 z dnia 17 lutego 1920 (Zb. Zarz. M. S. Wewn. str. 1486, poz. 1) nie podlegają legalizacji władz”.

Tak więc stanowisko prawne stronnictw politycznych, zgodnie z istotą i charakterem tych specjalnego typu zrzeszeń, znalazło w przytoczonych okólnikach formalny zewnętrzny wyraz.

Na posiedzeniu Komisji Administracyjnej Sejmu w r. 1933 wysoki urzędnik Min. Spraw Wewn., współautor i komentator prawa o stowarzyszeniach, Władysław Czapiński, oświadczył:

### NOWOŚCI!

JULJAN PODOSKI

## ORŁY NA ZIEMI

POWIEŚĆ

z życia osadników kresowych. „którzy, jak prawdziwe Orły, zstąpili a wyżyn bohaterstwa bez miary w szare życie, pełne łaz i sawodów”.

240 stron cena 3 zł. 85 gr. 24

— „Nie jest tendencją rządu poddawanie stronnictw politycznych prawu o Stowarzyszeniach”. (cytuje według sprawozdań prasy).

Stanowisko prawne stronnictw politycznych w Polsce w świetle przytoczonych wywodów i dokumentów jest jasne; jest to stanowisko specjalnej swobody w działaniu!

ST. N.

# Niefortunny występ żydowsko-sanacyjnych reformatorów

(Od własnego korespondenta)

W dniu 28 stycznia żydowsko-sanacyjna komisja organizacyjna związków i instytucji kulturalnych m. Łodzi dla sprawy projektu prawa o stosunkach prawnych rodziców i dzieci" zwołała do sali Towarzystwa Psychologicznego w Łodzi konferencję, składającą się z przedstawicieli urzędowych, organizacji opiekuńczych, oraz z przedstawicieli Związku Naucz. Szkół Powsz. i 3-ich innych sanacyjnych organizacji kobiecych w Łodzi, prawie zupełnie nieznanych. Oczywiście, że organizatorzy tej konferencji pominieli przy zaproszeniu wszystkie organizacje katolickie i narodowe. Chodziło bowiem o przemycenie uchwał, wypowiadających się za osławionym projektem prawa małżeńskiego. Rej na tej konferencji wdzili naturalnie Żydzi. I tak pierwszy głos według programu obrad przysługiwał Żydowi adwokatowi Thonowi, a ostatni dr. Kohnowi.

Gdy organizatorzy zebrania zauważyli, że większość zebranych na sali jest wobec projektu i wobec organizatorów zebrania nieprzychylnie nastawiona, zaczęli zacięli telefonować po posilki, które wnet nadciągnęły.

Po przemówieniu adw. Thona, który z przesadą właściwą swojej rasie, rozpyliwał się w pochwałach nad projektem, zabrał głos wicepr. Akcji Katolickiej i znany działacz narodowy adwokat Franciszek Szawjdler, który w znakomitem przemówieniu podkreślił perfidną robotę organizatorów zebrania, świadomie usiłujących wbrew woli 300.000 Polaków katolików m. Łodzi przemycić projekt prawa, rozbijającego podstawową komórkę życia narodu-rodzinę. Prawdziwi Polacy katolicy nie mogą absolutnie zezwolić na zrównanie związku małżeńskiego z konkubinatem. W ten sposób dąży się do rozproszkowania sił narodu.

## Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota „Chimery”; niedziela popoł. „Trzy asy i jedna dama”; wiecz. „Chimery”.

Kina polskie:  
Apollo: Burza nad światem.  
Promień: Księżniczka czardasza.  
Sztuka: Walczyk dla ciebie.  
Stella: Co mój mąż robi w nocy.  
Świt: Złoto.  
Uciecha: Rotmistrz von Werffen.

Narodowy Klub Dyskusyjny. — Zebranie Narodowego Klubu Dyskusyjnego z referatem dr. A. Mikulskiego i mgr. Wł. Jaworskiego n. t. „Wychowanie narodowe” odbędzie się dziś w sobotę o godz. 19.30 w lokalu Stronnictwa Narodowego, Rynek Gł., 6 II sch.

Bagnetem zasztyletował dwie kobiety. — W czwartek w godzinach rannych Kraków obiegła wieść o ponurej zbrodni dokonanej na Starej Olszy, przy ul. Wilkowej 23. W nocy około godz. 23.30 nieznanemu zbrodniarzowi w mieszkaniu przy ul. Wilkowej 23 zamordował dwie kobiety. Ofiarą mordu padły właścicielka domu tego Józefa Marsowa oraz jej siostrzyczka Gertruda Dębalska. Sprawca zamordował obie kobiety nożem względnie bagnetem. Zadał on Dębalskiej ranę w okolicę serca, Marsowej zaś 17 ran w plecy. Obie ofiary morderstwa zmarły. Pod zarzutem dokonania ohydnej zbrodni aresztowano Stefana Barycza, który odbywa obecnie służbę wojskową w jednym z pułków łuckich.

Skazani za defraudację. — Sąd okręgowy, ślarny w Krakowie skazał b. urzędników Zakładu Ubezpieczeń Emerytalnych robotników za sprzeniewierzenie 12.000 zł na następujące kary: Pacuła na 4 lata więzienia, Szafranski na 4 lata więzienia, Habeltka na 2 lata więzienia i inż. Hessa na 2 lata więzienia. Dwóm ostatnim zawieszono wykonanie kary. Pacuła po rozprawie odprowadzony został do więzienia, aresztowano również po ogłoszeniu wyroku Szafranski. Piąty osk. Kopeć uwolniony został od winy kary.

Aresztowany za narażenie na straty. — Policja aresztowała Edwarda Gonerkę współpracownika krakowskiego oddziału „Pięćogroszówki” Kurjera Codzien. pod zarzutem narażenia na straty kilku osób, którym Gonerka obiecywał wyrobienie posad.

Napad na żydowską fabrykę czekolady. — W czwartek nad ranem między godz. 4 — 5 dokonano śmiałego włamania do biur żydowskiej fabryki czekolady „Suchard” przy ul. Masarskiej 6. Nieznani sprawcy dostali się do biura tej fabryki, rozpruli rakiem w jednym z pokojów znajdującą się kasę ogniotrwałą i zabrali 6.000 zł. bilonu. Włamaniu temu chciały przeszkodzić stróż fabryczny Stanisław Woźniak, jednak złodzieje rzucili się na niego, skrepowali go i potem dopiero obrabowali kasę.

W tej chwili dopiero wylazło sztydo z worka. Gdy bowiem zebrani zręśliście oklaskami poczęli nagradzać przemówienie adw. Szawjdlera, Żydzi i ich poplecznicy obecni na zebraniu poczęli hałasować i przerywać adw. Szawjdlerowi, a część prezydium zebrania pobiegła w tył sali i tam poczęła hałasować i wyprawić głośne burdy. Również siedzący w pierwszym rzędzie niejaki pan Więckowski prezes Patronatu nad niel. składającego się w znacznej mierze z Żydów, głośnie krzykami dawał upust swojej nienawiści do stanowiska sfer katolickich i narodowych.

Gdy adw. Szawjdler skończył wśród hałasu przemówienie zabrał głos prezes Akcji Katolickiej, który również popieł projekt.

A gdy rozzuchwaleni sanatorzy z Żydami dalej hałasowali zabrał głos przedstawiciel związku „Praca Polska” i w mocnych słowach napomniał fakt, że projekt prawa małżeńskiego, wzorowany na bolszewickich przykładach, proponują

najgłośnie, najgoręcej Żydzi. Symbolem tego jest, że w sprawach rodziny katolickiej w narodzie polskim składającym z 20 milionów katolików, zebranie rozpoczyna adwokat Thon, a kończy dr. Kohn. Czas już skończyć z tem żydowskim panowaniem i masońską robotą. Chłop i robotnik polski, stanowiący trzon narodu, zrozumie niebezpieczeństwo ze strony Żydów i masońców i dadzą już właściwą odprawę nowatorom. Każdy katolik jak najgoręcej potępia projekt prawa o dzieciach nieślubnych, sprzeczny z etyką chrześcijańską i szkodliwy dla dobra narodu. Przem. swoje mowa zakończył okrzykiem precz z Żydami, precz z masońcami i wezwał obecnych katolików i narodowców do opuszczenia sali.

Wśród gromotnych oklasków, którymi nagrodzono mówcę, zebrani opuścili salę, pozostawiając na niej tylko skonsternowanych Żydów i ich nielicznych adherentów, którzy widząc, że nie mają co dorobić również rozpięchli się w minorowym nastroju do domów.

# Rozwój ruchu narodowego na Pomorzu

TERESPOL

Dnia 16 b. m. odbył się w Terespolu zjazd delegatów kół Stron. Narod. z pow. świeckiego Zjazd zgaił wiceprezes powiatowy Str. Narod. na pow. świecki kol. Borucki Br. ze Świecia Referat polityczno-gospodarczy wygłosił prezes zarządu okręgowego Str. Nar. ks. dyr. Chudziński z Pelplina. O sprawach organizacyjnych mówił red. Ciesielski. Na temat prasy narodowej i jej znaczenia wygłosił przemówienie p. red. Matlesz. Po ożywionej dyskusji przystąpiono do uzupełniających wyborów zarządu powiatowego Str. Nar. Na czele zarządu pozostaje nadal wybitny działacz narodowy radca Konizer Wł. ze Świecia. Reszta zarządu tworzą ruchliwi działacze z narodowi.

LIPNICA

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbyły się w pow. wąbrzeskim 3 duże zebrania Stron. Narodowego. Pierwsze zebranie odbyło się w południe w Lipnicy przy udziale 400 osób. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych prezes miejscowego koła

Str. Narod. kol. Grajkowski zgaił zebranie. Dalej ks. kan. Charszewski z Dobrzynia wygłosił wykład o kwestii żydowskiej w Polsce Następnie przemówił red. Ciesielski na temat „Cele i zadania Obozu Narodowego”. W dyskusji zabierali głos p. Lowicki Feliks z Niedźwiedza i inni uczestnicy zebrania, którzy jednomyślnie stwierdzili, że przyszłość należy do Obozu Narodowego.

OSTROWITE

Tegoż dnia po niesporach odbyło się bardzo liczne zebranie Stron. Nar. w Ostrowitem pod przewodnictwem prezesa koła Str. Narod. kol. Sołygi.

## Z CAŁEGO KRAJU

BNIN

Zastrzelił teścia. — Mieszkaniec Bnina Stanisław Byczyński zastrzelił browniegiem swego teścia Marciniaka i postrzelił bardzo niebezpiecznie syna swego teścia oraz szwagra teżoż, Walentego Dąbka. Marciniak ojciec zginął na miejscu, Marciniak syn otrzymał postrzał w głowę i dwa postrzały w nogi, a Dąbek otrzymał postrzał w oko i dwa postrzały w brzuch.

Po dokonaniu krwawej zbrodni Byczyński oddał się sam w ręce policji. Zbrodnia ta rozegrała się podobno na tle sporu w rodzinie.

Ranionym udzielił pierwszej pomocy dr. Tłok, poczem polecił odwieźć ich do szpitala.

Na miejsce wyjechało Pogotowie Ratunkowe, które ciężko ranionym Dąbkowi i Stanisławowi Marciniakowi udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej. Marciniak raniony jest w brzuch i w nogę. Dąbek, który znajdował się przypadkowo w mieszkaniu, został raniony w głowę. Kula wybiła mu oko i nadwyrężony został prawdopodobnie mózg. Stan obu poranionych jest ciężki.

DROHOBYCZ

Opłatek. — Staraniem Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Kobiet w Drohobyczu odbył się w niedzielę, 19 stycznia w sali „Gwiazdy” wspólny opłatek, w którym wzięło udział 200 członków i członków, delegacje rolników polskich z okolicznych wsi, zorganizowanych w wiejskich Kołach Stronnictwa Narodowego, zaproszeni OO ks. Kapucyni oraz delegacja koła S. N. w Borysławiu.

Po wspólnej modlitwie w porywnających słowach przemówił zasłużona prezeska NOK. we Lwowie p. Demelówna, — następnie kier. pow. Str. Narod. kol. Józef

Heksel w dłuższym przemówieniu streszczył program i działalność Stronnictwa Narodowego na tutejszym terenie, podnosząc zasługi prezesa mec. dr. M. Piechowicza w rozwoju ruchu narodowego w pow. drohobyckim. W końcu przemówił ref. wych. pol. Zarządu grodzkiego w Borysławiu kol. M. Więckowski.

Możemy dziś śmiało twierdzić że Obóz Narodowy na tutejszym terenie stał się systematycznie wzrasta w siłę i cieszy się coraz większą popularnością i zrozumieniem wśród wspólnej sprawy, jaka łączy wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Ruch narodowy w powiecie. — Dn. 26 stycznia b. r. odbyło się zebranie plenarne koła Str. Narod. w Wacowicach, na którym referat wygłosił kol. kier. Heksel Józef p. t. „Co to jest Naród”. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Dnia 26 stycznia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Str. Narod. w Rychtaczach w obecności del. zarządu powiatowego kol. Heksła Józefa, kol. Trzaskowskiego i sekr. pow. Baorka. Program Stronnictwa Narodowego omówił kol. Heksel, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Na członków Str. Narod. zapisało się 27 osób, które wybrały tymczasowy zarząd koła Str. Narod. w Rychtaczach z kol. Dudziakiem Julianem na czele.

Ruch Narodowy w pow. drohobyckim z każdym dniem się rozszerza. Okoliczne wioski proszą o założenie kół Str. Narod. oraz o prasę narodową.

KALISZ

Zagadkowy odczyt. — 25 stycznia r. b. w gmachu gimnazjum państw. im. A. Jagiellonki, wygłosił prelekcję p. t. „Życie polskie a kultura polska” prof. F. Znaniecki z Poznania, mówca na wstępie zaznaczył, że jest bezwyznanowcem. W dai-

szym ciągu swego odczytu zapowiedział upadek Kościoła katolickiego. Bezinteresownie poszukiwanie nowych wartości moralnych, ma zastąpić zasady moralne katolicyzmu, oto wniosek wypływający z przemówienia prof. Znanieckiego. Przeciwnie podobnemu potraktowaniu tematu, podniosły się gorące sprzeciw wśród społeczeństwa katolickiego i z oburzeniem komentowany jest sposób podobnych napaści na fundamenty zasad religijnych i narodowych. Nawet w miejscowym czasopiśmie „byna mnie” nie narodowem, ukazał się artykuł, którego autor uważa, że „formalne odżegnywanie się od udziału w kulcie”, za nieodpowiednie z racji obecności sprowadzonej umyślnie na odczyt młodzieży szkolnej. Pomijając, iż określenie „jestem bezwyznanowcem” delikatnie ominięto i w dalszym ciągu artykułu nazwano „etykieta”, zażądać należy, czy i wobec ludzi dorosłych jest rozsądne twierdzenie, że się jest bezwyznanowcem.

W sprawie powyższego odczytu, zabrał publicznie głos ks. St. Niewęglowski, wyrażając m.in. współczucie komisji dyrektorów, która podobnego prelegenta sprowadziła. Czyżby sprowadzenie prof. Znanieckiego było tylko pożalowania godnym wypadkiem, czy też skorzystanie z usług mówcy tego rodzaju jest zjawiskiem, które określić można powiedzeniem, że i w chaosie jest system. (I K.)

LESZNO

Demonstracje bezrobotnych. — Kościuska „Gazeta Polska” donosi: „Wczorajszy dzień upłynął w Lesznie na demonstracjach bezrobotnych. Przed ratuszem zgromadził się liczny tłum, domagając się groźnymi okrzykami pracy lub zasiłków. Odbijający się w tym czasie targ został około godziny 10.30 zamieniony. Policja usiłowała demonstrantów rozproszyc, rzucając z okien ratusza bomby z gazem łzawiącym. Demonstranci obrzucali ratusz kamieniami i wybili wiele szyb. Wreszcie policja wystąpiła w hełmach stalowych i usunęła demonstrantów z rynku, przyczem niektórzy bezrobotni stawiali czynny opór. Dwóch posterunkowych zostało lekko poturbowanych, to samo spotkało kilku opornych bezrobotnych. Do późnego wieczora oddziały policyjne w hełmach stalowych przebiegały miasto, rozpraszając demonstrantów, gromadzących się w bocznych uliczkach.

Miasto jest pod silnym wrażeniem zajść, wielu kupców pozamykało sklepy i posuwało towary z okien wystawowych”.

POZNAN

Umorzenie procesu narodowców z Krzywinia. — We wtorek przed sądem apelacyjnym w Poznaniu miała się odbyć rozprawa odwoławcza oskarżonych: Jana Góreckiego, Franciszka Góreckiego, Marcina Pudysia, Józefa Góreckiego, Stefana Stryczynskiego, Henryka Nędzewicza, Franciszka Krysiaka, Stanisława Piotrowskiego, Bronisława Kaczmarka, Antoniego Grygla, Feliksa Smyślonego, Jana Gintera, Romana Ślusarska, Józefa Tycnera, Jana Kurasińskiego, Franciszka Hojaka, Heleny Muszyńskiej, Leona Pacholiewicza, Stefana Tycnera, Marty Bielewiczowej i Ignacego Ekerta, wszystkich z Krzywinia i okolicy, którzy w dniu 9 listopada ub. r. skazani zostali przez wydział zamiejscowy sądu okręgowego w Lesznie na kary więzienia po 6 lub 10 miesięcy, za wzięcie udziału w znanych zaścianach w Krzywiniu, z dnia 14

## Skasowanie uboju rytuanego w Grajewie Uchwała Rady Miejskiej

(Od własnego korespondenta)

Grajewo, w styczniu.

Dnia 27 stycznia odbyło się w Grajewie posiedzenie rady miejskiej w sprawie uchwalenia budżetu na rok 1936-37. Budżet był starannie opracowany w komisji budżetowej, nie wywołał więc szerszej dyskusji na pełnej radzie. Cechą charakterystyczną nowego budżetu było skreślenie subwencji dla organizacji żydowskich; zostawiono tylko dla tow. „Linax Chacadek” 50 zł., ale to twarzystwo zrezygnowało z zasiłku. Na wniosek radnego z Klubu Narodowego Neumana uchwalono pobierać rocznie 600 zł. czynszu za pokój przy rzeźni, zajmowany dotąd bezpłatnie przez rzezaków.

W wolnych wnioskach Klub Narodowy zgłosił wniosek o skasowanie uboju rytuanego, motywując to tem: 1) że ubój rytualny jest barbarzyńskim sposobem zabijania zwierząt, 2) że nie jest żydowskim obrzędem religijnym, 3) że oddał cały handel mięsem wołowym, baraniem, cielęcym i drobiem w ręce handlarzy żydowskich; 4) że powoduje ściąganie z ludności chrześcijańskiej olbrzymich opłat na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich; 3) że stosowanie uboju rytuanego nie da się uzasadnić względami higieny.

Wniosek Klubu Narodowego kończył się w sposób następujący: „Rada miejska raczy uchwalić, aby zarząd miasta Grajewa wystąpił z umotywowanym wnioskiem do czynników miarodajnych o spowodowanie w drodze ustawodawczej stosowania humanitarnego uboju zwierząt domowych w całym państwie polskim”.

Stosunek liczebny w radzie miejskiej w Grajewie jest następujący: Klub Narodowy 7 radnych, sanacja 4, Żydzi 5. Żydzi po złożeniu protestu przeciw wnioskowi opuścili posiedzenie, radni sanacyjni wstrzymali się od głosowania; wniosek został uchwalony głosami Klubu Narodowego.

Życie Stronnictwa Narodowego w Grajewie jest dosyć ożywione. Stronnictwo Narodowe przeniosło się do większego lokalu. Podczas Bożego Narodzenia był urządzony wspólny opłatek choinka dla dzieci biednych narodowców. Praca nad spolszczeniem handlu jest prowadzona energicznie i przed świętami dała poważne wyniki. Żydzi zwracali się z interwencją do województwa, na skutek czego policja zdierała odezwy i ulotki antyżydowskie.

Pierwszy referat wygłosił red. Ciesielski, przedstawiając w obszernym wywodzie obecne położenie polityczne w Polsce oraz wielki rozrost ruchu narodowego, który obejmuje szerokim swym zasięgiem wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Skolei zabrał głos czołowy przywódca Obozu Narodowego na Pomorzu, ks. sen. Bolt, charakteryzując obecne położenie gospodarcze w Polsce. Burzą oklasków zebrani podziękowali czcigodnemu ks. senatorowi. O sprawie żydowskiej przemówił działacz narodowy z Golubia, ks. Trzciniński Jan.

GOLUB

Dnia 19 b. m. wieczorem odbyło się w Golubiu zebranie Stron. Narodowego. Już długo przed rozpoczęciem zebrania duża sala „Hotelu Centralnego” była szczerze wypełniona, zajęty był także przedsionek, a wielu narodowców nie zdołało już wejść, więc stali na ulicy. Nastrój był wspaniały. Mieszkańcy Golubia i Dobrzynia czekali na rozpoczęcie zebrania narodowego. Jako referenci przybyli ks. kan. Charszewski z Dobrzynia i red. Ciesielski z Torunia.

Pozatem z okolicy Golubia przybyli na zebranie pp. Głocieniak z Owieczkwa, Prabucki z Nowej Wsi, Balcerowicz z Lisewa i inni. O godz. 20-tej zgaił zebranie prezes koła Str. Narod. w Golubiu kol. Trzciniński, witając tak bardzo licznie zebranych narodowców. Jako pierwszy zabrał głos kol. red. Ciesielski, mówiąc na temat: „Czem jest Obóz Narodowy? Przeszło pół godziny przemawiał referent. Ciska panowała na sali a narodowcy, zaśluchani w przemówienie, z zadowoleniem przyjmowali słowa mówcy o olbrzymim wzroście sił narodowych w Polsce które poprzez Łódź robotniczą z ruchem podążają przez ziemię pomorską ku Bałtykowi.

W tym czasie zdołał się z trudem przedostać przez szczerze zwarty mur narodowców na sali do stołu przedniego przedstawiciel policji, oświadczył, że zebranie rozwiązuje, albowiem kilku uczestników zebrania, znajdujących się w przedsionku, nie ma zaproszenia imiennej i legitymacji. Na to prezydium zebrania zaproponowało, żeby władza bezpieczeństwa zbadała zaproszenia obecnych na sali, a resztę zebranych z przedsionku się wydali i zamknąć drzwi sali. Mimo to macze władza policyjna zebranie rozwiązała, nie godząc się nawet na to, że za pół godziny odbędzie się zebranie wyłącznie dla członków Str. Narod. W ten sposób zebranie narodowe w Golubiu nie mogło odbyć się do końca.

września ub. r. Ławę obrończą reprezentował adw. Kwasięborski.

Przed rozpoczęciem rozprawy na wniosek stron sąd postanowił że sprawa ta podlega przepisom amnestji i umorzył ją.

# A w sumie jesteśmy bardzo biedni

Prof. Eugenjusz Romer, znakomitość w zakresie geografii, od lat 20 — jak nam to wyznaje w „Przeglądzie Współczesnym” — tkwi w kartograficznych zagadnieniach Polski. Gdy świeżo pojawił się program gospodarczej geografii Polski dla 4-go roku nowego gimnazjum — prof. Romer podjął to zadanie metodą kartograficzną.

Nie będziemy wnikać w szczegóły metody, jaką w tym wypadku zastosował autor.

Powiemy tylko, że ilustrowany kartograficznie cały zakres życia gospodarczej geografii Polski na 6 kategorii: produkcja, stopy życiowa, kultura kraju i miast, komunikacja i handel wewnętrzny, stosunki Polski ze światem oraz budżet i bilans płatniczy Polski. Ponadto dobrane będą wstępnie wyjaśnić, że porównywał dane, dotyczące Polski z odpowiednimi przeciętnymi danymi europejskimi i światowymi.

Pragniemy — choćby pobieżnie — przytoczyć wyniki pracy prof. Romera, uwidocznione w artykule jego na łamach „Przeglądu Współczesnego”.

Co do produkcji rolnej i hodowlanej — doszedł on do przekonania, iż wykluca ona teoretycznie możliwość głodu w Polsce. Jesteśmy tu w sytuacji o wiele lepszej, niż Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Rosja. Rozmieszczenie tej produkcji dowodzi całkowitej niemal samowystarczalności poszczególnych regionów z wyjątkiem deficytowego Śląska. Zle jest natomiast z surowcem leśnym. Saldo polskiej naturalnej produkcji drewna niższe jest, niż którejkolwiek z krajów nas otaczających, nie wyłączając Niemiec, do jak wysyłamy niera: do 40 proc. naszej ograniczonej możliwości produkcyjnej.

W świetle studium autora połowa obszarów Polski pod względem uprzemysłowienia znajduje się poniżej 1 proc. standardu śląskiego, a około 3/10 poniżej 10 proc. tego standardu.

Kulturę kraju usiłował prof. Romer scharakteryzować gęstością sieci dróg, kolei, banków i urzędów pocztowych. Bodaj w żadnej dziedzinie b. zabór rosyjski nie jest tak upośledzony w stosunku do pozostałych dzielnic, jak na punkcie urządzeń pocztowych. Co do dróg bitych — wszystkie nowe budowano na wschodzie kraju, gdzie przeszło 30 do ponad 50 proc. dróg bitych jest pochodzenia polskiego. W rozbudowie sieci kolejowej praca polska polegała głównie na rozwiązywaniu kwestii zbytu węgla śląskiego.

„O sieci banków — pisze prof. Romer — które etatystyczna gospodarka pozbała znaczenia w Polsce, niema wiele do powiedzenia. Przejtyki bankowości polskiej zachowały się tylko na zachodzie. Filii banków zagranicznych jest 9 w b. zaborze pruskim, 3 w Warszawie i Łodzi — nigdzie więcej!”

Obrazując stosunki Polski ze światem autor stwierdza m. in., niesłychanie niski ruch obcych (86.000 w r. 1934 r.), około 15 razy słabszy u nas, niż w Niemczech. Przyjeżdża do

\*) Eugenjusz Romer. Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski. — Styczeń 1936. „Przegląd Współczesny”.

nas około 34 proc. Niemców, 12 proc. Austriaków, 8 — Czechosłowaków. Redukcja polskiego eksportu pozostała w granicach średniej europejskiej i światowej. Eksport co do wartości osiągnął w r. 1934 zaledwie 34,5 proc. eksportu z r. 1929. Na punkcie ograniczenia importu i „zaciśnięcia pasa” w tym względzie osiągnęliśmy rekord. W porównaniu do roku 1929 przeciętna importu w r. 1934 wynosiła: świat — 33,8 proc., Europa — 36,3. Polska — 25,7.

„Ta droga uratowała zapewne Polskę niezachwalność swej waluty — rzecz pierwszorzędna — ale ostatecznie stała się pod względem gospodarczym dla całego świata „osobą” mało wchodzącą w rachubę”.

Badając pozycję bilansu płatniczego — pisze prof. Romer:

„W sumie świadczą one o stałym ubożeniu Polski i załamaniu się jej kredytu i znaczenia na rynku światowym”.

Były lata, że otrzymywaliśmy z zagranicy wwyż 500 milionów zł. kredytu długoterminowego, w r. 1933 źródło to spadło poniżej 100 milionów. Do r. 1931 z tytułu kredytu krótkoterminowego przychodziło do Polski rok rocznie miljarde, kilkakrotnie — do półtora miljarde złotych. Ostatnio — zaledwie 2/3 miljarde.

Emigracja nasza przesyłała do r. 1931 po 250 — 300 milionów zł. rocznie, w r. 1932 — już tylko 165, w r. 1933 — 157 milj. zł.

Mało intratna turystyka w najlepszych latach dawała 150 — 170 milionów zł. rocznie, pozycja ta spadła gwałtownie do 30 milionów.

Rosnące długi państwowe dosięgły w r. 1935 sumy 4.700 milionów, z czego niespełna 30 proc. przypada na długi wewnętrzne, 70 proc. na zagranicę, przedewszystkiem na Stany Zjedn. i Francję.

Co do podatków — przeciętny mieszkaniec płaci rocznie 55 zł. podatków państwowych, 19 zł. — samorządowych, a zwyż 16 zł. — ubezpieczeniowych.

„Już ta proporcja winna wywołać ostrzyk istnego zdumienia. Co nam dać

państwo, a co samorzady, co ubezpieczenia”.

Opłaty samorządowe są wysokie tam, gdzie samorząd jest gospodarczo i kulturalnie bezsilny. Im gorszy samorząd — tem stosunkowo kosztowniej sży.

„Podatkami nad podatkami” nazywa autor słuszenie opłaty ubezpieczeniowe. Na niektórych terenach dorównują one, albo nawet przewyższają podatki państwowe, biorąc rzecz sumarycznie.

B. ciekawe są zestawienia co do podatku. Wniosek ogólny — „im biedniejsze prowincje, tem więcej placą podatków wogóle!”. Stosunkowo — rzecz prosta.

„A w sumie — oświadcza prof. Romer — Jesteśmy bardzo biedni. Jakkolwiek dziedzinie życia rozważymy, znajdujemy się w konkretnie państw europejskich na szarym końcu. Zademonstrowałem ten fakt kilku kartogramami, ilustrującymi stosunek państw europejskich do standardu europejskiego w dziedzinach obrotów portowych, przewozów towarowych i kolej i morzem, wartości handlu zagranicznego i obciążen przez podatki państwowe”.

Studium to dało niespodziewane do pewnego stopnia wyniki. Oto jedynie w dziedzinie kolejowej i pocztowej znajduje się Polska w poziomie, wynoszącym około 50 proc. standardu europejskiego.

Olsnionym, nieklamnym blaskiem Gdyni, trudno nam będzie uwierzyć, że w dziedzinie obrotów towarowych morzem jesteśmy z państw morskich Europy krajem najbardziej szym, z wyjątkiem Bułgarii, no i Albanii. Fakt, że mimo to jesteśmy państwem morskim, jest bodaj na lepszą miarę naszej oślej biedy

Tak samo w dziedzinie obrotów handlu zagranicznego i wysokości budżetu państwowego schodzą poniżej polskiego minimum tylko Albania i Rosja w pierwszym, a jedynie Albania w przypadku drugim”.

Prof. Romer nie powiedział nam rzeczy rewelacyjnych. Natomiast jego zestawienie naszej sytuacji gospodarczej z innymi, większymi i mniejszymi państwami i uzmysłowienie kartograficzne naszej wielkiej biedy — powinno za pasę w świadomość opinii narodowej.

Kto nie bierze tej biedy za punkt wyjścia — ten pcha Polskę w ślepa uliczkę.

Id.

# Akcjonariusze Zakładów Żyrardowskich domagają się sprawozdawczego walnego zgromadzenia

Akcja drobnych akcjonariuszy Zakładów Żyrardowskich doprowadziła w swoim czasie do sekwestru sądowego nad temi zakładami.

Obecnie — jak nas informują — grono wymienionych akcjonariuszy zwróciło się do zarządu sekwestralnego Zakładów Żyrardowskich z szeregiem pytań.

Ważniejsze z nich brzmią:

Czy są poczynione kroki w celu wyegzekwowania należnej sumy 21.000.000 złotych od Boussac'a, który pieniądze te w sposób rabunkowej gospodarki wycofał z majątku Zakładów?

Czy dyrekcja główna Zakładów zostanie przeniesiona z powrotem z Warszawy do Żyrardowa, co dla Żyrardowa ma duże znaczenie?

Czy polscy akcjonariusze usłyszą i kiedy, jaki jest rezultat dwuletniej gospodarki pp. sekwestratorów w Zakładach?

W czym interesie sprowadzane są kosztowne nowe maszyny po 25 i 45 tysięcy złotych i maszyny te stoją bezczynnie, jako nienadające się do produkcji? Dlaczego poplecznicy Boussac'a pozostali w Zakładach i pracują na szkodę drobnych akcjonariuszów polskich, myśląc tylko o swoich własnych korzyściach?

Drobni akcjonariusze, podpisani pod

temi zapytaniami, podnoszą, iż walczyli o uporzędowanie gospodarki pod lasem powiększenia produkcji i zatrudnienia ludności, lecz — jak dotąd, pomimo sekwestru — bezskutecznie.

W zakończeniu wnoszą o zwołanie walnego zgromadzenia akcjonariuszów Zakładów Żyrardowskich celem złożenia sprawozdania z zarządu majątkiem i wyjaśnienia powyżej stawianych pytań.

# Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 31 stycznia

DEWIZY

Belg'a 89.50 (sprzedaż 89.68, kupno 89.32); Holandia 360.00 (sprzedaż 367.72, kupno 359.28); Londyn 26.24 (sprzedaż 26.31, kupno 26.17); Nowy Jork 5.24 i pięć ósmych (sprzedaż 5.25 i siedem ósmych, kupno 5.23 i trzy ósme); Nowy Jork (kabel) 5.24 i siedem ósmych (sprzedaż 5.26 i jedna ósma, kupno 5.23 i pięć ósmych); Oslo 131.80 (sprzedaż 132.13, kupno 131.47); Paryż 35.00 i pół (sprzedaż 35.07 i pół, kupno 34.93 i pół); Praga 21.96 (sprzedaż 22.00, kupno 21.92); Szwajcar 172.00 (sprzedaż 173.04, kupno 172.36); Sztokholm 135.35 (sprzedaż 135.68, kupno 135.02).

Tendencja dla dewiz niejednolita, obroty nieco większe, niż średnie. W obrotach prywatnych: banknoty dolarowe 5.23; rubel złoty 4.78 i pół; dolar złoty 9.03; rubel srebrny 1.40; 1/4 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.66; gram czystego złota 5.9244; marki niemieckie (banknoty) 141.50; funty angielskie (banknoty) 26.24.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka Amilicacyjna 62.38 — 62.13 — 62.25 (odcinki po 500 dol.) 62.63 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premiova dolarowa 52.75—52.95; 5 proc. konwersyjna 69.25; 5 proc. pożyczka dolarowa 77.00 — 77.25 — 77.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.50 — 56.75; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 56.00 — 55.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.75 — 54.38 — 54.50 (odcinki po 1.000 zł.) 55.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48.50; 6 proc. obligacje m. Warszawy 8 i 9 em. 56.00.

AKCJE

Bank Polski — 96.50; Lilpop — 8.75 — 9.25; Ostrowiec — 17.75 — 18.00; Starachowice — 33.50 — 33.25.

Dla pożyczek państwowych i listów za stawnych tendencja przeważnie utrzymana, dla akcji mocniejsza. W obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 92.75 (w proc.); 7 proc. pożyczka śląska 69.75 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (magistrat) 69.00 (w proc.); 3 proc. pożyczka premiova budowlana 27.00 — 27.00 — 26.75; 4 proc. pożyczka premiova inwestycyjna 54.00.

# Giełda zbożowa

Notowania z dnia 31 stycznia

Pszenica czerw. jara szkł 775 gl — — — —; Pszenica jednolita 753 gl 20.00 — 20.50; Pszenica zbierana 742 gl. 19.50 — 20.00.

Zyto I standard 700 gl. 12.00 — 12.50; Zyto II standard 687 gl. — — — —; Owies I st. (niezadec.) 497 gl. 13.75 — 14.00; Owies A I st. (lekko zadec.) 516 gl. 14.00 — 14.25; Owies II stan. 460 gl. — 13.25 — 13.50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15.00-15.50; Jęczmień 678-673 gl. 14.00 — 14.50; Jęczmień 649 gl. 13.75 — 14.00; Jęczmień 620.5 gl. 12.50 — 13.75; Groch polny 19.00 — 20.00; Groch Victoria 31.00 — 33.00; Wyka 19.50 — 20.50; Peluska 21.50 — 22.50; Seradela podwójnie czyszczona 22.00 — 23.00; Łubin niebieski 8.50 — 8.75; Łubin złoty 10.00 — 10.50; Rzepak zimowy 42.50 — 43.50; Rzepik zimowy 41.50 — 42.50; Rzepik letni 42.00 — 43.00; Rzepak letni 41.50 — 42.50; Siewnik iniane basis 90 procentowe 32.50 — 33.50; Koniczyna czerw. sur. b-z gr. kaniaki 100.00 — 110.00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 130.00 — 140.00; Koniczyna biała surowa 60.00 — 70.00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 90.00. Mak niebieski 65.00—57.00; Ziem. ad. — — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc 31.00 — 34.00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 30.00 — 32.00; I-C 0-55 proc. 29.00 — 30.00; I — D 0 — 60 proc. 28.00 — 29.00; I — E 0 — 65 proc 27.00 — 28.00; II — A 20 — 55 proc. 26.00 — 27.00; II — B 20 — 65 proc 24.00 — 26.00; II-D 45-65 proc. 23.00 — 24.00, II-E 55 — 65 proc. 22.00 — 23.00; II — G 60 — 65 proc. 21.00—22.00; Mąka żytnia wciągowa 0-30 20.50 — 21.50; Mąka żytnia gat. 0-45 20.50 — 21.50; Mąka żytnia gat. 0-55 proc. 20.00—21.00; I gat 0-65 proc. 19.50 — 20.00; II gat. 15.50 — 16.50; razowa 15.75 — 16.25; pszeniczna — — — —; — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 11.25 — 11.75; otręby ps. enne średnie przem. stand. 10.25 — 10.75; Otręby pszenne małe 10.25 — 10.75; Otręby żytnie 9.00 — 9.50; Kuchw. imiane 15.50 — 16.00; Kuchw. rzeprawowe 13.50 — 14.00; Kuchw. słoneczne k-w-w — — — —; — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22.50 — 23.00.

Ogólny obrót 2928 ton, w tem żyta 925 ton. Usposobienie spokojne.

# 440 milionów dolarów na pomoc dla rolnictwa w Stanach Zj.

Z Waszyngtonu informują: Plan wprowadzenia specjalnych opłat, mających na celu dostarczenie niezbędnych funduszy na finansowanie nowego planu porzeczania rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, będzie przedłożony kongresowi amerykańskiemu przez generalnego prokuratora (ministra sprawiedliwości) Cummingsa już w najbliższym tygodniu. Roczny koszt nowego planu przyjętego przez senacką komisję rolną wyniósłby 440 milionów dolarów.

Prokurator generalny Cummings, prze-

mawiając do zebranych dziennikarzy oświadczył, że w chwili obecnej prowadzone są studia nad projektem ponownego przyjęcia przez ciała ustawodawcze „processing taxes” z wsteczną mocą obowiązującą. Klauzula o wstecznej mocy obowiązującej — dodał Cummings — pozwoliłaby rządowi amerykańskiemu na pobieranie „processing taxes” w wysokości 200 milionów dolarów, które z polecenia Sądu Najwyższego miały być zwrócone płatnikom.

# Zmiana statutu Banku Polskiego Ograniczenie ingerencji ministra skarbu

Na dzień 20 lutego zwołane zostało, jak wiadomo, walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polskiego. Na porządku dziennym znajduje się m. i. sprawa zmiany statutu banku.

Jak się dowiadujemy, rewizji ulec mają artykuły statutu, dotyczące ingerencji ministra skarbu do spraw Banku Polskiego oraz nadające rządowi prawo mianowania komisarza rządowego w Banku Polskim.

Projektowane poprawki zmierzają do ograniczenia ingerencji ministra skarbu oraz do skasowania prawa mianowania komisarza rządowego.

Jeśli informacje te odpowiadają prawdzie, ciekawym byłoby wiedzieć, do czego zmiany te zmierzają i czemu zostały wywołane.

nowania komisarza rządowego w Banku Polskim.

Projektowane poprawki zmierzają do ograniczenia ingerencji ministra skarbu oraz do skasowania prawa mianowania komisarza rządowego.

Jeśli informacje te odpowiadają prawdzie, ciekawym byłoby wiedzieć, do czego zmiany te zmierzają i czemu zostały wywołane.

Skończywszy w ten sposób poranne zajęcia Mały oddał się znów w ręce Fleuriota i wyszedł z nich ubrany do konnej jazdy. Skierował się ku stajniom. Stajnie były olbrzymie i wspaniałe, tworzyły one blok budynków nieomal tak imponujących jak sam pałac; stadnina Verealów została założona przed trzydziestu laty dzięki fachowym znajomościom i rozrzućności Don Diego, który był świeżo powrócił z terenów wycieczkowych we Francji i Anglii. Od tego czasu konie pełnej krwi z Verealowskiej stadniny odnosiły zwycięstwa na niejednym torze i nawet Cabrillo nie śmiał skasować kosztownych stajen. Stadnina ta była największą dumą San Triste i wszyscy zaprotestawiliby z wściekłości przeciw wszelkim inowacjom w tej dziedzinie. Nawet kierownik stadniny nie został zmieniony przez Cabrilla, był nim zawsze mały, zasuszony Anglik, który był za młodu dżokejem, następnie trenerem wycieczkowym a obecnie bezkonkurencyjnym hodowcą.

Za czasów dżokejstwa nazywano go „Czerwonym Tomem”, teraz nosił z godnością tytuł pana Tomasza Lewena. Zgłasza czerwień jego włosów zamieniła się w kolor popiołu. Z biegiem lat ubył mu jeszcze na wadze. Był to mały chudy człowieczek ruchliwy jak świerszcz, głos miał ostry i żałosny, głos ten stawał się uprzejmy tylko w rozmowie z końmi, ale wówczas potrafił być dziwnie miły i łagodny.

— Chcę jechać na karym koniu, — rozkazał Mały. Tomaszowi Lewenowi.

— Pan jeździł już na nim pięć dni temu — odparł nieprzyjemnym tonem Lewen.

— To była tylko mała przejażdżka — nalegał Mały. — Pierre mógłby się śmiało przebiec pięćdziesiąt mil dziennie.

— Za dużo kurzu — zaprotestował Lewen tonem znudzonym i jednocześnie bezapelacyjnie stanowczym. — Za dziesięć minut jechałby pan na białym koniu zamiast na czarnym

— No, to wazem kasztana.

— Jakiego kasztana, proszę pana?

— Ogiera, El Rojo

— Nie chce jeść od kilku dni.

— To karą klacz.

— Nie może chodzić — odparł ponuro Tomasz Lewen. — Ostatni raz jak pan na niej jechał, nalykała się za dużo wiatru.

— Dajcie mi wobec tego coś innego — odparł zniecierpliwiony Mały. — Nie mam już specjalnych życzeń.

Lewen wydał odpowiednie rozkazy: wyprowadzono natychmiast już osiodłanego, wspaniałego muskularnego wałacha. Wdychał drżącymi nozdrzami wiatr, grzywa mu się rozwiewała, miał minę buldoga, który wie, że stoi przed sędzią.

— Niech będzie i ten. — Mały jednym susem znalazł się na koniu.

— Powoli — warknął Lewen jakgdyby zwracał się do chłopca stajennego a nie do pana. — Ten koń to nie zabawka, którą można popychać; to istny diabeł. I broń Boże żadnych ostróg! Obejdzie się bez nich.

To mówiąc położył rękę na szyi pięknego gnidosza. Wałach uspokoił się natychmiast.

— Z drzoci — krzyknął Mały — czując, że koń ży pod nim i że zanosi się na zaciętej walkę. Ja i koń musimy się wzajemnie poznać. Lubię używać ostróg.

(C. d. n.)

42) G. O. BAXTER

# Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkowiczowej

Rozdział XVI

DUCH DON PEDRA.

Kiedy Jan Jones, czyli Mały, czyli José Vereal, usłyszał tę nowinę, wstrząsnął nim dreszcz na myśl co przyszłość przyniesie? Ten powrót Cabrilla mógł być zwiastunem bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Cabrillo otoczył go tajemniczością, nie chcąc widać by ktokolwiek wiedział, że popelnia zabijający czyn nawiązania kontaktu z człowiekiem który go tak znieważał.

Jones, pragnął bardzo zobaczyć Cabrilla i dowiedzieć się co go sprowadza do pałacu Verealów, musiał jednak natychmiast załatwić pewną sprawę, która mu nie dawała spokoju.

— Proszę powiedzieć panu Cabrillemu, że zobaczę się z nim po powrocie do San Triste. Muszę dziś rano odwiedzić pana Alverado.

Choć Vosca Corteno był pewnością człowiekiem lotocowym, zapaliły mu się złościwe błyski w oczach na myśl, że będzie miał przyjemność zakomunikowania lekceważącej odpowiedzi dawnemu panu tego domu. Ukłonił się więc podwójnie nisko i wyszedł z pokoju

# Polska wieś chce czytać Macierz Szkolna zbiera książki

Polska Macierz Szkolna w Wilnie zorganizowała w ub. roku szkolnym kilka czytelni - świetlic przy szkołach Macierzy, położonych w czterech różnych powiatach. Dało to nieoczekiwane rezultaty: średnia obecność dzienna w czytelni - świetlicy wynosiła 37 uczestników, nadwyżkę do czytelni gazety były rozchwytywane, liczba czytelników codziennie wzrastała.

Doświadczenia zesioroczne skłoniły Zarząd do rozszerzenia akcji czytelni-sświetlic na wszystkie szkoły Macierzy. Szkół tych jest obecnie

42. Zorganizowanie zatem czytelni-sświetlic przy wszystkich szkołach wymaga znacznych kosztów.

Aby zaspokoić głód słowa drukowanego na wsi, Akademickie Koło P. M. S. wszczęło akcję zbiórki czasopism. Szereg organizacji co tydzień nadaje gazety, które zostają rozsyłane do poszczególnych punktów czytelni-sświetlic. Starczy ich jednak tylko dla niewielu szkół. Tymczasem z 42 miejscowości ludność i nauczycielstwo prosi o zapozyszczenie czytelni w gazety i książki. A więc i książki! Czyż można się

dziwić, że tam, gdzie ludność zaczęła czytać, nie wystarczy już tylko gazety, ale wcześniej czy później odezwie się wołanie o książki. Takie wołanie pod adresem Macierzy idzie ze wszystkich prawie zakątków Wileńszczyzny.

Wymaganiom tym Macierz z powodu skromnych możliwości finansowych nie może sprostać. Apeluje zatem do szerokiej sfer Społeczeństwa o pomoc w postaci składania dla czytelni - świetlic na wsi czasopism i książek odpowiedniej treści.

Od dnia dzisiejszego biuro Polskiej Macierzy Szkolnej (ul. Wileńska 23 m. 9) przyjmuje codziennie w godz. od 9 do 15 gazety i książki. Będą również umieszczone w kilku punktach miasta skrzynki P. M. S. na ofiarowane książki i gazety. Tą drogą zebrane materiały będą rozsyłane co tydzień do czytelni-sświetlic, jakie dzięki tej pomocy da się zorganizować przy wszystkich 42 szkołach Macierzy.

Wierzmy, że apel nasz odbije się głośnie echem w społeczeństwie, które zawsze dawało dowody serdecznego odczucia potrzeb oświatowych naszej wsi kresowej.

Polska Macierz Szkolna Z. W. w Wilnie.

## Głucha staruszka zabita przez pociąg

W numerze wczorajszym donosiliśmy już o zabiciu przez pociąg na linii Wilno—Landwarów jakiejś nieznannej staruszki. Śledztwo wykazało, że zabita jest mieszkanką Ponar w gm. rudomińskiej. Była ona kompletnie głucha i dlatego prawdopodobnie, idąc obok toru, nie dosłyszała nadchodzącego pociągu motorowego, który pokaleczył ją tak silnie, że po przewiezieniu do szpitala Żydowskiego, zmarła.

## Zmarł z głodu i zimna

Policja ustaliła, że 50-letni obokrajowiec Aleksander Awotny, którego w dniu 1. I. 36 r. znaleziono w Pawłowie, gm. turgielskiej, zamarniętego, trudnił się żebranią i od dłuższego czasu był już chory. W dniu 29. XII. ub. r. nocował we wsi Pawłowo, w tym dniu nie jadł i przez całą noc stękał. Awotny nie ma w Polsce żadnej rodziny.

## Echa głośniego procesu o zabójstwo w Marcinkańcach

Po głośnie procesie o zabicie antyżydowskie, które się odbyły w Grodnie po zabójstwie marynarza Kuschca, po zabójstwie marynarza Kuschca, w parę dni potem odbył się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadli żydzi, mordercy chrześcijanina woźnicy z Porzecza, Witolda Markiewicza.

Okoliczności morderstwa były następujące:

W dniu 11 maja 1935 r. z rana Witold Markiewicz odwoził z Porzecza piwo do piwiarni przy stacji kol. w Marcinkańcach. Po załatwieniu spraw w piwiarni Markiewicz, do którego przyłączył się niejaki Obuchowski ruszyli w drogę powrotną.

Gdy Markiewicz jechał przez osadę Marcinkańce, kilkoro dzieci żydowskich zaczęło czepiać się jego wozu, usiłując ściągnąć z niego bu-

telki. Markiewicz odpędzał je batem. Jedno z dzieci, ugodzone widocznie batem zaczęło płakać. Na odgłos płaczu wyskoczyła z pobliskiego domu żydówka, która zaczęła krzyczeć do powracających właśnie z bożnicy dorosłych żydów: „Zabić chama!”

Na ten okrzyk wezwani żydzi podskoczyli do wozu i usiłowali pobić Markiewicza, lecz narazie skończyło się na ostrej utarczce słownej.

Dopiero gdy wóz znalazł się za osadą, żydzi zjawili się znnowu i tym razem już uzbrojeni w grube kije, tłumnie rzucili się na Markiewicza.

Nierówna i krótka walka skończyła się śmiercią od uderzeń drągami woźnicy. Po dokonaniu mordu żydzi rozbiegli się.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo doprowadziło do wykrycia i aresztowania głównych sprawców morderstwa.

Okazali się nimi mieszkańcy osady przy stacji kol. Marcinkańce: Ruwin Jacuński, Mowsza Sosnowicz, oraz Lejba Kobrowski. W sądzie okręgowym w Grodnie R. Jacuński, jako główny sprawca mordu skazany został na 10 lat więzienia, zaś M. Sosnowicz i Kobrowski za wzięcie udziału w bójce na 3 lata więzienia każdy.

W piątek proces ten rozpatrywany był ponownie przez Sąd Apelacyjny w Wilnie, który zmniejszył karę głównemu oskarżonemu do 6 lat więzienia, zaś w stosunku do dwóch pozostałych oskarżonych wyrok instancji pierwszej zatwierdził. Na mocy amnestji darowano ostatnim połowę kary. (e)

## Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Popołudniówka — Dziś o godz. 4-ej odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowym komedia Moljera pt. „Mieszczanin szlachciec”. Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Występy Elny Gistedt. Dziś op. Kalmara „Bajadera”.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”.** Dziś o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Królowa miliardów” z Elną Gistedt.

— **Dzisiejszy poranek dla dzieci w „Lutni”.** Dziś o g. 12.15 komedia „Leosia Puciatówna”. Ceny od 15 gr.

— **Teatr „Rewja”, ul. Ostrobramska 5.** Dziś trzy przedstawienia: o godz. 4 min. 45, 7 i 9 min. 15 — programu rewjowego p. t. „Książę Karnawał”.

— **Teatr Rewji „Murzyn”, ul. Ludwiska 4.** Dziś rewja p. t. „Kryzysowi przytka w nos”. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedziele o godz. 4, 6.30 i 9 w.

## Z za kotar studio.

**Audycja dla wszystkich.**  
W dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej rozgłoszenia wileńska nada o godz. 15 ciekawą i pełną sentymentu audycję pt. „Matka Boska w legendzie ludowej”. Słuchowisko to nadane poraz pierwszy w roku ubiegłym przyjęte zostało przez słuchaczy z gorącym zadowoleniem. Powtórzenie w dniu dzisiejszym spotka się z pewnością z żywym aplauzem. Tekst opracowała p. Wanda Achramowiczowa.

**Koncerty lokalne.**  
Program poniedziałkowy w dniu 3 lutego obfituje w koncerty, wśród których, jeżeli chodzi o audycje lokalne, wyróżnić trzeba koncert z płyt, poświęcony twórczości popularnego kompozytora operetkowego Franciszka Lehara. Wybór najpiękniejszych jego melodii usłyszymy o godz. 16.15.

Też dnia o godz. 20.30 rozpocznie się kwadrans muzyki hiszpańskiej na płytach.

## Polskie Radio Wilno

Niedziela, dn. 2 lutego 1936 r.  
9.00: Sygnał czasu i pieśń poranna. Gazetka rolnicza. Płyty. 9.40: Dziennik poranny. 10.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Jana w Toruniu. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek symfoniczny ze Lwowa. 14.00: Zachowane pozory — humoreska. 14.20: Koncert żyć. 15.00: Matka Boska w legendzie ludowej. 15.45: Płyty. 16.00: Na Gromnicznej — opowiadanie dla dzieci. 16.15: Sonata skrzypcowa G-dur — H. Melcera w wyk. L. Kmitowej. 16.45: Koncert chóru huty Bailden Katowice. 17.00: Muzyka taneczna. 17.40: Warszawska migawka regionalna. 17.55: Zagadka muzyczna z nagrodami. 18.30: Biedna młodość — słuch. M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. 19.15: Koncert reklamowy. 19.25: Wil wiadom. sportowe. 19.30: Płyty. 19.45: Co czytają. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wesola fala lwowska — Na ślizgawce. 21.30: Ziarna polskie po świecie, feljton. 21.45: Audycja konkursowa. 22.05: Tańczymy — gra mała ork. P. R. 23.00: Wiadom. meteor. 23.10: Tańczymy.

## Przez cztery lata planował morderstwo

Parę dni temu, na wokandy Sądu Okręgowego w Wilnie znalazła się sprawa o zabójstwo, popełnione przez młodego pastucha, namówionego do tego czynu przez parę zbrodniczych kochanek.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco: Wiosną 1931 r. w zaś. Szarakiszki, w domu Konstantego Czerwińskiego zamieszkiwała jego siostra Weronika ze swym mężem Feliksem Czajkowskim.

W tymże czasie Czerwiński przyjął na służbę pastucha Wincentego Kowalewskiego i parobka Kazimierza Kumpisa.

Kumpis w krótkim czasie nawiązał bliższe stosunki z Czajkowską. Stosunki pomiędzy małżonkami popsuły się, lecz F. Czajkowski żył z Kumpisem w najlepszej zgodzie.

Taki stan rzeczy jednak nie dogadzał kochankom. Postanowili zgładzić z tego świata niewygodne-

## Usiłował zabić żonę, a następnie popełnił harakiri

Chakiewicz Mikołaj, mieszkaniec kol. Kuropole, gm. postawskiej, w dniu 29 ub. m. w czasie kłótni zadał swej żonie Helenie kilka ran nożem, usiłując ją zabić, a następnie tymże nożem rozpruł sobie brzuch i poderżnął gardło. W kilka godzin póź-

## Poseł Charwat w Wilnie

W dn. 1 bm. przyjechał do Wilna poseł polski w Rydze, p. Charwat. P. Poseł odbył konferencję z p. Wojewodą, z p. dyrektorem Państwowego Banku Rolnego i z p. dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Na konferencji z p. Władysławem Barańskim, dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, omawiano

go męża i jako narzędzie zbrodni wybrali pastucha Kowalewskiego, obciążając mu za to 15 zł. i rower.

Namawianie, kuszenie rowerem chłopca, trwało w ciągu kilku lat. Kowalewski wahał się, w końcu jednak uległ i w dniu 2 października 1935 r. przez przygotowany przez Czajkowską otwór w oknie strzelił do Czajkowskiego, zabijając go na miejscu.

Ponieważ podejrzenia padły na Kowalewskiego został on aresztowany i po przyznaniu się do winy wyjaśnił szczegóły sprawy. Na podstawie jego zeznań aresztowano Czajkowską i Kumpisa.

Wyrokiem sądu zabójca — Kowalewski skazany został na 10 lat więzienia. Moralni zaś sprawcy morderstwa — Kumpis na więzienie bezterminowe, a wspólniczka jego i kochanka Czajkowska na 15 lat więzienia. (e)

## Wilnu przyda się milioner...

zostać nim może łatwo i bez osobistego wysiłku, każdy, kto wytrwa i z wiarą w szczęście gra na loterii. Tysiące wygranych z milionem na czele oczekuje na wilan. Każdy ma równe szanse! Już sprzedajemy losy do Iej klasy 35 ej loterii. Szczęśliwa kolektura

# A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA № 6.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Konto P. K. O. Nr. 145461,

Cena losu — 40 zł. ćwiartka — 10 zł.

Ciągnięcie rozpocznie się 20 lutego.

## Kronika wileńska

### JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W zachodniej połowie Polski: pogoda z zachmurzeniem zmiennym z przelotnymi deszczami. Ciepło. Umiarkowane, chwilami porywy wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

We wschodniej połowie Polski: pogoda pochmurna z opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura nieco powyżej zera. Dość silne wiatry południowo-wschodnie i południowe.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **W Kościele św. Katarzyny** w dniu dzisiejszym tj. 2 lutego przypada cadzienna miesięczna adoracja Najświętszego Sakramentu. Na zakończenie o godz. 5 po poł. odprawione będą uroczyste nieszpory.

### Z MIASTA.

— **Przedłużenie ulg podatkowych w kinach.** Zarząd Miejski postanowił przedłużyć stosowanie indywidualnych ulg w podatku widowiskowym w kinoteatrach na jeden miesiąc, tj. przez luty w nadziei, że tym czasem sprawa ta będzie ustawowo uregulowana. (h)

— **Przymusowe szczepienie ospy.** Miejska służba zdrowia stwierdziła, iż mimo ustawowego obowiązku, wielu rodziców zaniechało dostarczenia swoich dzieci do szczepienia ospy w roku 1935. Zostały rozesłane wezwania do opieszłych rodziców, by wyjaśnili powód nieszczepienia dziecka.

W razie stwierdzenia, że miało miejsce istotne uchylenie od obowiązku szczepienia, rodzice pociągnięci będą do odpowiedzialności.

### HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Jaka kategorię patentów wykupić mają składy soli.** Władze skarbowe wymierzyły grzywny przedsiębiorcom komisowej sprzedaży soli, które wykupiły patenty kategorii III-iej. Sprawa ta oparła się o izbę karną Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy, wyjaśniając nasuwające się w tym względzie wątpliwości, orzekł, że sprzedaż soli w przedsiębiorstwach komisowych wymaga nabywania patentów II-iej kategorii handlowej. (h)

### SPRAWY PODATKOWE.

— **Adwokaci w odwoławczych komisjach podatkowych.** Na ostatnim posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej rozpatrywana była między innymi sprawa licznych rekurSORW zgłaszanych przeciwko wymiarowi podatków przez członków palestry.

Izby adwokackie uznają, iż konieczny jest udział ich reprezentantów w odwoławczych komisjach podatkowych, celem zapewnienia należytej obrony w palestrze. Naczelna Rada Adwokacka wystąpi w tej mierze do Ministerstwa Skarbu. (h)

### SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Kurs kroju krawiectwa damskiego.** Wileńsko - Nowogródzki Instytut Rzemieślniczy w Wilnie, podaje do wiadomości krawców, iż zapowiadany Kurs Kroju Krawiectwa Damskiego, rozpocznie się w dniu 3-go lutego b. r.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Izby Rzemieślniczej w Wilnie (ul. Gdańska 6) codziennie, prócz niedziel, od godz. 18-iej do 22.

Ostateczny termin zapisów na Kurs upływa 3-go bm. do godziny 12. Wolnych miejsc na Kursie znajduje się tylko 4.

Izba Rzemieślnicza zaleca dla rzemiosła krawiectwa wykorzystanie powyższej okazji.

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Dzisiaj o godz. 12 w poł. w Sali**

Miejskiej (Ostrobramska 5) odbędzie się wielki wiec lokatorski.

— **Aula Kolumnowa U. S. B.** We wtorek, dn. 4-go lutego r. b. o godz. 19-iej prof. dr. Konrad Górski wygłosi odczyt p. t. „Jan Kasprzowicz a chwila dzisiejsza”. Wstęp 50 gr., dla młodz. uczącej się 25 gr. Dochód na rzecz prasy katolickiej S. Kat. M. A. „Odrodzenie”.

— **III Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lek.** wspólnie z Wileń. Kołem T-wa Intern. Polskich odbędzie się 3. II 1936 o godz. 20 (Zamkowa 24).

### NADESLANE.

— **Pokaz przyrządzania potraw z ryb.** Związek Pań Domu łącznie ze Spółdzielnią Producentów Ryb w Wilnie organizuje w dn. 6 lutego o godz. 18-iej w sali Izby Przemysłowo-Handlowej (ul. Mickiewicza 32) pokaz przyrządzania ryb z uwzględnieniem tańszych gatunków. Pokaz przeprowadzi kuchmistrz - specjalista z restauracji „Bukiet”. Wejście łącznie z próbowaniem potraw i przepisami 25 gr. od członkiń, 40 gr. od gości.

### ROZNE.

— **Polski Bank Właścicieli Nieruchomości m. Wilna** przyjmuje wkłady, wypłacając wysokie oprocentowanie oraz udziela krótko i długo-terminowe pożyczki na dogodnych warunkach.

Biuro Banku mieści się przy ul. Mickiewicza 22, m. 29 (w podwórku centralnym) i czynne jest codziennie w godz. 11—13, prócz świąt i sobót.

— **Nowa placówka gospodarcza w Wilnie.** W dniu 1 lutego r. b. dokonane zostało poświęcenie i otwarcie nowego sklepu Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy ul. Wielkiej 20 (róg Gdańskiej). Estetyczne urządzenie sklepu oraz zaopatrzenie go doborowym towarami, przyspaża Wilnu nową wzorową placówkę handlową.

### KRONIKA POLICYJNA.

— **Złodziej futer.** W dniu 31 ub. m. o godz. 11-iej do sklepu futer Chaima Świrskiego (Niemiecka 37) przyszedł jakiś osobnik, który zażądał pokazania mu różnych skórek. Po wyjściu klienta, Świrski zauważył brak 11 skórek skunksowych, wartości zł. 209. W sklepie ubrań Chonowicza (Niemiecka 21) tenże osobnik ukradł w taki sam sposób 4 skórki skunksowe, wartości zł. 60. W czasie pościgu wywiadowca zatrzymał złodzieja na ulicy. Podał się on za Stanisława Kłapę, zam. w Warszawie przy ul. Ciemnej 90. Skradzionych skórek narazie nie odnaleziono. W czasie prowadzenia do komisariatu Kłapa usiłował przekupić st. post. śl. Sieniucha, wsuwając mu do kieszeni zł. 20 i prosząc o zwolnienie go.

— **Wybił 2 zęby.** Na ślizgawce w ogrodzie im. Żeligowskiego Maksowi Mejlukowi (Niemiecka 29) nieznanny osobnik wybił 2 zęby, przyczem go dotkliwie pobił. Znaczący należy, iż Mejluk wyzywająco się zachowywał na ślizgawce, potracał młodzież, której wymyślał ordynarnie. (h)

### WYPADKI.

— **Znalezione podrutki.** Wczoraj w mieście znaleziono 2 podrutki Jednego w Kaplicy Ostrobramskiej a drugiego w klatce schodowej przy ul. Nowogródzkiej 15. Podrutek skierowano do przytulku Dzieciątka Jezus. (h)

## Przygnieciony na śmierć zrębami drzewa

Około folwarku Podlipie, gm. żukonickiej, w czasie rąbania drzewa zabity został przez walący się pień Bolesław Romasz, mieszkaniec tegoż folwarku. (e)

CASINO

Dziś Film nad filmy. Potężny arcy-film wschodu

CZU-CZIN-CZAU

Film o nieznanym tamy namietnościach wschodu



W rol. gł. ANNA MAY WONG i Fritz Kortner. Przepych i czar wschodu! Efektowne tańce! Imponujące sceny zbiorowe Orientalna muzyka! Cudowny śpiew! Nad program: Dodatki i aktualja. Pocz. punktualnie: 2, 6, 8 i 10.15. Bilety honorowe nieważne.

10-25% Taniej kupi Pani... Wykwintna, jedwabna bielizna damska, szlafroczyk, sweterek, szaliczek, bluzeczka, pończoszki, rekawiczki, fteorebki i t. d. w firmie J. KLÓDECKI ZAMKOWA 17, telefon 9-28. WIELKI WYBÓR - Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

PANI DZIŚ POZĄTEK O 12-ej. FILM DLA WSZYSTKICH. BODO, Fertner, Benita WSPANIAŁA KOMEDJA MUZYCZNA JASNIE PAN SZOFER Świetny nadprogram. Piękne dodatki i in. Pocz. punktualnie 4, 6, 8 i 10.15 Bilety honorowe nieważne.

Telegram Już został ocenowany, film, jakiego jeszcze nie było! p.t. „UCIECZKA” tragedia obcokrajowców w Rosji Sowieckiej

HELIOS Początek o godz. 2-ej. Dziś największa tragiczka świata! Syliwa SIDNEY w potężnym filmie obyczajowym „Osaczona” Nad program: Atrakcje Pocz. o 4-ej

POLSKIE KINO ŚWIATOWID Najweselejsza komedia muzyczna produkcji 1936 roku WIKTOR CZY WIKTORJA? Całb, Piotruś, Papryka, Katarzynka były tylko wstępem do stworzenia tego arcydzieła. SZAMPANSKI COCTAIL DOWCIPU I ŚMIECHU! UWAGA: Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu, wejście na widowie tylko podczas przerw. — Początek seansów: 4, 6, 8, 10.15; w święta od godz. 2-ej.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, 3<sup>ta</sup> WILIPA I INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25 GODZ. 3-5 POPÓŁNO porady urządzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doradzanie sprawdzanie rachunków

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA. ZEGARKI. BUDZIKI. ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.- W. JUREWICZA, MISTRZA FIRMY P. BURE, WILNO, MICKIEWICZA 4.

W cenie 1 zł. za egzemplarz W każdym domu polskim i chrześcijańskim powinien znajdować się WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY jedyny na Wileńszczyźnie, walczący z zalewem żydowskim. Zamówienia z prowincji przyjmuje Sekretariat Stronn. Narod., ul. Mostowa 1 i wysyła za zaliczeniem pocztowym. Przy zamawianiu najmniej 10 egzempl. udziela się rabat. CZWARTY NAKŁAD.

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE fir. H. RUSIECKI W. Wacław ANDRUKOWICZ Obserwator zegarów u Jego Eksk. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wiel. in. Solidna gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarów krajowych i zagr. Zegarbi od 8 zł. Ceny kryzysowe.

Kursy języków obcych w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowski) angielski, francuski, niemiecki; kursy element., średni i wyższy, dla dorosłych populad. Zgłoszenia do nowych grup od 8-13 oraz 17-20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G. Żadajcie prospektu! — Tel. 14-14

Triumf filmu Wiedeńskiego W rol. gł. ulub. Wiednia Herman THIMIG, Christi MARDYN. P E P I Herman THIMIG, Christi MARDAYN W tych dniach w kinie „HELIOS”

TEATR REWA „MURZYŃ” Ostatni dzień. Rewja w 2 cz. i 17 obr. „Kryzysowi przytyka w nos” udział bierze cały zespół artystyczny. Początek 4, 6.30, 9 w. Ceny miejsc od 25 gr. Anons! Jutro, w poniedziałek, 3 lutego premiera! Nowa wielka arcywesoła rewja p. t. „GRUNT NA ŚWIECIE, TO ECIE PECIE”, z udziałem nowozaangażowanych sił artyst.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 59 o t.: NA JEŻA Z PRZEDZIAŁKIEM z udziałem nowozaangażowanych frapującej artystki Geny Honarskiej, muzyka ekscentryka Eddiego, Wł. Bojarskiego z partnerką Szelly oraz dotychczasowych ulubieńców T. Puchalskiej, Ant. Izykowskiego oraz brawurowego baletu Tanagra. Dziś po raz ostatni „Klązę karnawał”. Codzien. 2 seanse: 6.45 i 9.15. W niedz. i święta 4.45, 7, 9.15.

Mieszkania i pokoje do wynajęcia, można z utrzymaniem. Z-k Śniegowej 1, m. 1. MIESZKANIE 2-3 pokój, z wygodami, w śródmieściu, potrzebne. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla „M. A.” 501-2. Kupno i sprzedaż. Plac przy ul. Ponarskiej, przylegający do toru kolejowego, do wydzierżawienia na cele handlowe. Winda. Winda. 23 m. 9. FIZHARMONJA w dobrym stanie, sprzedaje się niedrogo. Ul. Uniwersytecka 4, m. 22. Sklep przy ul. Mickiewicza w pierwszorzędnym punkcie, świeżo odremontowany z pełnym wyposażeniem. Opłata od urzędowania sprzedaje się niedrogo. Adres w Redakcji. Do wynajęcia stalemu lokatorowi pokój oddzielny z wejściem z klatki schodowej. Zygmuntońska 20, m. 5. TANI! PREDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „UNIERSAL” zostało przeniesione do ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od urzędowania sprzedaje się niedrogo. Adres w Redakcji.

Redukcja cen D/W W. BOWICKI Wilno 30 na wszystkie towary od cen stałych udziela rabatu 10% Wytworna konfekcja, galant, trykotaże, bielizna. WŁASNA WYTWÓRNIA OBUWIA Zniżka cen

Nowość! Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyścielane poleca Wacław Mołodecki WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8. Ceny konkurencyjne.

PRZY HEMOROIDACH CZOPKI I MASZC „VARIGOL” CASECKIEGO

GRUZIŁCA PŁUC jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwałaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarze „BALSAM THIOCOLAN-AGE”, który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.

BIEDNA WDOVA posługą i pracą po-dzienną żywiła trojga małych dzieci, obecnie złamała nogę, jest chora — dzieci zziębnięte przymerają g. o-dem, ze względu na nie, prosi o laskawą pomoc. Adm. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio: ul. Kalwaryjska 28-8. DOZORCA, znający się na slusarstwie i ciesielstwie, mężczyzna w sile wieku, poszukuje pracy. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwo i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9.

Gospodyni energiczna, sumienna, pracowita, poszukuje miejsca do majątku na wieś. Obeznaną dobrze z gospodarką wiejską: hodowlą drobiu, rogowiczy, z kuchnią, oraz z wyrobem masła. Wymaga skromnych. Posiada świadectwo. Ul. Królowska 6 m. 7. Praca poszukiw. SIOSTRA pielęgniarka — pielęgnacja chorych, bańki, zastrzyki, masaże. Dobroczynny 3-a, m. 13, telefon 9-25. MŁODA dziewczyna ze wsi poszukuje pracy służącej. Żydowska 10. Informacje w Kierowniczym Domu Noclegowym.

KRAWCOWA rutynowana przyjmuje wszelkie roboty: płaszcze, kostiumy, suknie. Ceny niskie. A. adres: Łukiska i Meczetowa 13/2-3. Organista kawaler l. 23 z ukończoną szkołą organistów w Wilnie. Poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Łask. zgł. kierować do „Dz. Wil.” pod W. S.

Pomóżmy bliźnim ZWRACAMY SIĘ z gorącą prośbą do itościwych serc naszych czytelników o pomoc dla młodej, zdolnej panienki, która znajduje się w tak krytycznym materialnym położeniu, że nie jest w możności przetrwać te kilka miesięcy do końca roku szkolnego, by móżd zdobyć maturę. Składki na wpisu przyjmują Administracja naszego pisma.

Praca zaofiar. AGENTÓW do sprzedania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Zaiko”, Lwów, Kuszewicza 6. Udziaty OD ZŁ. 2000 (z zabezpieczeniem) w gener. zastępstwie handl. na Rz.P. Artykuł techn. wszechw. opatentowany i wprowadzony, niezbędny w gospodarce państw. samorz., przemysł. rolnej i prywatnej. Pewność znaczn. zbytniej. Lwowska 7, wysoki zyski. 57-7, Franciszek Jan. Wład. ul. Poznańska kowki. 351-2 2, m. 2. Od 16-18.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz duku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

